

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 20 lipca 1947 r.
ROK III. Nr. 28. (115).

Pomiędzy przeszłością, związaną z nami wspomnieniami, a przyszłością, złączoną z naszymi nadziejami, istnieje teraźniejszość, nakładająca do wykonywania obowiązków.

OZANAM.

HIERONIM GORSKI

„CO JEST PRAWDA?”

JEST dziś we Francji moda publicznego kajania się z win, którymi niegodni chrześcijanie spowodowali, lub przyspieszyli tragedię doby obecnej. I niewątpliwie wiele, bardzo wiele słuszności mają ci, co z pokornym „mea culpa” przyznają, iż nie byli, iż nie są solą ziemi, zaś światło, sobie zawierzone, nazbyt często chowali pod kocem. Istnieje jednak inne, nader subtelne i często zakapturzone niebezpieczeństwo: chrześcijanie niegodni, oskarżając samych siebie, na ławie oskarżonych **sadzają również chrześcijaństwo**. Stąd niepokój, gorączka, pęd reformatorski, zrodzony niekiedy z pobudek szlachetnych, lecz nader ryzykowny. **Jakoże samo zagadnienie jest źle postawione.**

PYTANIE ZASADNICZE

Pytanie w tym: Co należy zreformować? Co, czy **kto** zawiódł? Co, czy **kto** nie dorasta do wymogów chwili obecnej? Gdzie, jednym słowem, tkwi ognisko zapalne, od którego chorzeje organizm? Gdyż, niewątpliwie, choroba istnieje i chrześcijańskie społeczności przeżywają kryzys tragiczny. Zaznaczam: chrześcijańskie społeczności, nie chrześcijaństwo.

Już ta prosta dystynkcja pozwoli nam naświetlić zagadnienie. O co właściwie chodzi? Czy to doktryna chrześcijaństwa przeżywa kryzys, czy chrześcijanie? Czy pierwsza domaga się zasadniczych reform, czy drudzy wymagają zabiegów leczniczych? Ściślej biorąc: czy to, co było prawdą wczoraj, dziś już nie jest pełną prawdą, czy też dzisiejsi ludzie nie umieją żyć prawdą, czerpać z prawdy, tej samej wczoraj, co dziś?

Oczywiście, nikt nie formułuje problemu w tej brutalnej formie. Przeciwnie, w coraz obfitszej literaturze, poruszającej ten temat, jądro zagadnienia jest śliskie i zamaskowane. Niekończennie — świadome. Siada taki pan, chrześcijanin z faktu czy z imienia, na ławie oskarżonych, przed trybunałem historii, i zaczyna bić się w piersi. Zrazu jesteśmy zbudowani tak wielką porażką, ale oto, z nienacka, wyskakuje z perory chochlik niespodziewany. To myśmy winni, a jakże, ale, doprawdy, są w kościele rzeczy przestarzałe, które gwałtownie domagają się przystosowania do psychiki obecnej. Są zwyczajnie, które trącą myszką. Poco np. msza ma się odprawiać po łacinie? Poco istnieją takie przeżytki, jak karmele, obwarowane kratami oraz inne przedpotopowe zakony kontemplacyjne, które dobre były w średniowieczu? Cemu Kościół nie jest bardziej żywy i otwarty na problemy aktualne? Jakżeż np. pogodzić się z jego doktryną małżeńską i z uporem, iście godnym lepszej sprawy, z którym zwalcza ograniczenia urodzin? Myśmy winni, a jakże, lecz winien również Kościół, kładący nam na barki brzemię nieznośne, które na gwałt wypadłoby przystosować do naszych wątłych sił... Kubek w kubek żoż samo, przed 50 laty, mówili moderniści.

O DUCHA KOŚCIOŁA

Przeprowadźmy konieczne dystynkcje.

Istnieją, niewątpliwie, w Kościele pewne tradycje, zwyczaje, rutyny, które, bez żadnej krzywdy dla całości, da-

dzą się czy to odrzucić, czy zreformować. Kościół żyje, a w każdym żywym, zdrowym organizmie, od czasu do czasu odbywa się eliminacja składników wtórnych lub przetrawionych, scholastyk powiedziałby: akcydentalnych. Kościół jest nie tylko żywy, lecz i wiecznie młody, młodszy, niż najbardziej bojowe i dynamiczne doktryny, kłócące się o rząd dusz. To też tam, gdzie nie wchodzi w grę sprawy zasadnicze, jak drzewo, strząsa zeschłe liście, łamie rutyny, zwalcza sklerozę, błogosławi najśmielszym inicjatywom. Wiemy, jaką rewolucję w misjologii był dekret Piusa XI, zalecający misjonarzom bezwzględne wyrzeczenie się języka, kultury, zwyczajów ojczystych na rzecz bogatej niejednokrotnie i niedocenianej schedy kulturalnej ludów tubylczych, którym światło Ewangelii winno być niesione tak czysto i przezroczysto, iżby nic z ich dóbr nie przepadło, lecz, owszem, rozkwitło w nim pełnią. Wiemy, że Kościół całym szeregiem reform usiłuje udostępnić człowiekowi współczesnemu czy to liturgię (dyspensy w poście eucharystycznym, msze wieczorne itp.), czy doktrynę, oczyszczając ją z przestarzałych szablów i tłumacząc na język, zrozumiały dla pokolenia XX wieku. Naprzeciw wielu sceptykom i pesymistom, Kościół nie patrzy nieufnie na przedziwny rozwój techniki, charakteryzujący

dobę obecną, lecz błogosławi jej wręcz i widzi w niej wspaniałą odskocznice dla duchowych wzlotów. Słowem — Kościół nie dąsa się i nie gniewa na nic, co jest, gdyż wie, że we wszystkim kryją się ziarna prawdy, która jest jego schedą nieodrodną. Jak święty Paweł, odpowiada swym oszczercom: „Hebrajczykami są? Ja też! Izraelitami są? Ja też! Nasieniem Abrahamowym? Ja też!” Lecz dodaje, również za świętym Pawłem: „Sługami Chrystusowymi są? O wiele bardziej ja...” Oto jedyna jego ambicja: nie dać się prześcignąć w służbie, w naśladowaniu Mistrza...

To też nie mają ducha Kościoła ci, co w czambuł potępiają epokę współczesną, która ma swoje cienie, lecz ma i swe blaski i jest ciężarna jutrem świata. Istnieją leśni dziadkowie, co chodzą i płaczą i zbierają pod zielonym, kipiącym wiosennymi sokami drzewem, zeschłe liście, by z pietyzmem przechowywać je w gablotkach. Chrześcijanie tacy kompromitują Kościół. Ale również niebezpieczni są ci, co, przyszedłszy z nożycami i własnym widzi mi się, chcieliby przycinać liście zielone, konary żywe. Jedni i drudzy nie rozumieją Kościoła, podchodzą doń, jak do instytucji czysto ludzkiej, podległej prawom doczesnym, a więc związanej z taką, czy inną epoką, z taką czy inną kulturą, z takim czy innym

ustrojem politycznym czy społecznym. Nie rozumieją, że **Kościół jest TAJEMNICĄ**.

Że jest dogmatem, artykułem wiary. Kamieniem probierczym naszego stosunku do chrześcijaństwa, do Chrystusa.

Chrześcijaństwo bowiem nie jest filozofią. To nie doktryna moralna. To nawet nie liturgia. To nie mistyka, ani sztuka. Chrześcijaństwo, to nie jest **coś**. Chrześcijaństwo, to jest **KTOŚ**. Chrystus, rozkrzyżowany na przecznicach czasu i przestrzeni Chrystus, rozpowszechniony, przedłużony. Chrystus, żyjący, trwający, rosnący w swoim cielem Mistycznym, które zwie się: **Kościół**.

Kto do tego punktu nie domyślał chrześcijaństwa, ten nie wie, co to jest chrześcijaństwo.

Tak więc, po okrężnej drodze, docieramy do jądra zagadnienia.

CO JEST PRAWDA?

Postawiliśmy na początku dylemat: kto winien? Chrześcijanie czy chrześcijaństwo? Kto zbankrutował? Chrześcijanie czy chrześcijaństwo? Kto przeżywa kryzys? Chrześcijanie czy chrześcijaństwo?

Jeśli przyjmiemy powyższe wywody — a ktoś, mniący się katolikiem, przyjąć je musi — dojdziemy do wniosku, że stajemy tu wobec zasadniczego pytania: „Co jest Prawda?”

Pytanie Piłatowe, które dla tylu, nawet chrześcijan, trwa w zawieszeniu aż do godziny śmierci!

A przecież domaga się ono co najmniej jasnego stanowiska, męskiej odpowiedzi. **Tak, lub nie.** Jeśli chrześcijaństwo **jest** prawdą, jeśli Chrystus jest Prawdą, a Kościół jej treścią i wykładnikiem, kryzysy i tragedie, jakie przeżywa ludzkość, są wprost proporcjonalne do zdrady Prawdy, do zdrady **chrześcijaństwa, do zdrady Kościoła. A zatem — nie Prawda szwankuje, może szwankować, lecz nasz stosunek do Prawdy.**

Chodzi zaś nie tylko o stosunek intelektualny, taki np., jaki wymusza naszą zgodę na pewnik, że 2 plus 2 jest cztery. Prawda, o której mowa, nie jest pewnikiem matematycznym. Nie jest prawem naukowym. Prawda to jest Życiem. „**Veritas**” = „**Vita**”. A więc — czymś oczywistym i tajemniczym zarazem, czymś wymiernym i niewymiernym, czymś namacalnym i wielce nas przerastającym, czymś zrozumiałym i niepojętym. Nie byle jakich potrzeba macek, by ją schwytać, ułaskawić! **O własnych siłach** na to nas nie stać. Rozum, ten królewski dar, do pewnych tylko granic sięga, a nawet tam, gdzie wystarcza, jak np., żeby stwierdzić istnienie Boga, nieraz zawodzi, gdyż jest zamglony grzechem („abnubilatio mentis”). Na to, by funkcjonować sprawnie i normalnie, trzeba mu ciągłych kąpiei w łasce, jak brzeszczotom damasceńskim, hartowanym w ogniu i wodzie. Rozum, uskrzydłony światłem Bożym, nie dąsa się na własne granice, bo wie, że nie są mu one ujmą, ale bramą triumfalną w świat tajemnic, które go nie niweczą, ale uskrzydłają, i że **wtedy jest najbardziej sobą, gdy godzi się ukłęknąć.**

A więc nasz stosunek do Prawdy nie decyduje się tylko na forum syllogizmów. Chrześcijaństwo nie sposób „wytłumaczyć”. Kościół nie mieści się w... **(Dokończenie na str. 2).**



„Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego”.

Rzekł mu Piłat: Cóż jest prawda?
(Jan, 18, 37 — 8).

DOBRA NOWINA

OSMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIATKACH

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: *Pe-wien człowiek bogaty miał wólarza, o którym mu doniesiono, jakoby rozrzonił dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszysz o tobie? Zdać sprawę z wólarstwa twego, bo dalej już wólarzyć nie będziesz mógł. I rzekł wólarz sam do siebie: Cóż uczynię, skoro Pan mój odbiera mi wólarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby, gdy złożą mnie z wólarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy dłużników pana swego, każdego z osobna, spytał pierwszy: ile winienes panu swemu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a siadź natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Potem drugiego spytał: A ty ileś winien? A on rzekł: Sto korcy pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił Pan niesprawiedliwego wólarza, że roztropnie uczynił: bo synowie tego świata roztrośniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: *Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby po zgonie przyjęli was do wiecznych przybytków.**

Zasłużony wyrzut

Czytając treść przypowieści ewangelicznej o przebiegłym wólarzu, niepokoimy się: jakżeż Chrystus mógł chwalić nieuczciwe postępowanie człowieka?...

Jednak nasze uczucie wynika tylko z nieporozumienia. By go uniknąć, musimy rozróżnić dwie rzeczy, poruszone w przypowieści Chrystusowej: — historię, jakich wiele, inscenizującą szamotanie się człowieka, szukającego wyjścia z nieprzyjemnej sytuacji i jego aktywną postawę. Historia służy tylko za tło, na którym Chrystus ma luje ostro nastawienie przewidującego wólarza. Chrystus nie chwali nieuczciwych sposobów, o których opowiada. Nie wydaje sądu o zdarzeniu. Podkreśla natomiast prze-myślność, aktywność, przedsiębiorczość człowieka. Chrystus korzysta z nieugiętości nieuczciwego wólarza, ujawniającej się w walce z okrutnym losem, by sformułować sąd, brzmiący jako gorzki wyrzut, skierowany pod adresem niezaradności, marazmu życiowego wielu ludzi, którzy głoszą się wyznawcami prawdy Bożej: „bo synowie tego świata roztrośniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości”.

Życie następców aż nazbyt wiele przykładów na potwierdzenie zarzutu Zbawiciela.

Weźmy dziedzinę myśli. Powiem truizm, podkreślając znaczenie wyrobienia umysłowego w życiu człowieka. Świat podlega ciągłej ewolucji, zakreślonej wiecznymi prawami. Człowiek za nim podąża, lub go kształtuje, rozwijając swą prawdę lub zachowując swe niezmiennie pierwiastki przy opanowywaniu coraz to nowych form rzeczywistości, odkrytych badaniem uczonych lub też ustalonych na płaszczyźnie społecznej nowymi wymaganiami życia. Wobec tych przemian nasz świat nosi na sobie wybitne piętno walki o światopogląd, o treść i formę życia. Chrześcijanin jest wprawdzie przeznaczony swoim dzie-dziczem wieczności, ale nie mniej jest pewną prawdą, że Pan Bóg przeznacza mu ziemię, jako teren walki. Tu ma rozwinąć sprawiedliwość społeczną i tu ma pokazać w czynie ziemskim miłość Boga i bliźniego. Życie w przestrzeni i w czasie warunkuje nasze osiągnięcia w wieczności. Wieczność nasza odbija w sobie, jak w wygładzonym marmurze, nasze ziemskie lenistwo lub nasze bohaterstwo. I dlatego rozwój wypadków świata nie jest wcale rzeczą obojętną dla chrześcijanina. On, jako świadoma i wolna cząstka świata, musi go kształtować. Odpowiada za jego zły lub dobry los. Tym się tłumaczy konieczność pracy umysłowej, zdobywania wiedzy, pogłębiania kultury. Musimy, jako chrześcijanie, przemyśleć naszą religię w funkcji życia, rozróżnić granice natury i nadnatury, zbadać prawa, jakie zbliżają do siebie te dwie płaszczyzny.

Jesteśmy istotami rozumnymi. Bóg, objawiając nam swoją prawdę, szanuje prawa naszego rozumu. Dlatego chrześcijanin popelnia zbrodnię, w tym wieku walki o światopogląd, nie pracując nad u-

świadomieniem sobie podstaw rozumowych swojej wiary. Przy tym nowe zjawiska społeczne krzyczą o zgłębienie prawdy o sprawiedliwości społecznej. Bezkompromisowość walki o formy życia społecznego narzuca nam obowiązek bohaterstwa, jeśli idzie o placę za najem pracy, o świadczenia społeczne, o uwłaszczenie najsłabszych mas obywateli państwa kapitałem, zapewniającym im przynajmniej minimum egzystencji, do której z Boskiego przeznaczenia mają prawo.

Tymczasem w życiu wielu chrześcijan obserwujemy zastój. Zdaje im się, że wiedza teologa zwalnia ich zupełnie z obowiązku do wysiłku umysłowego, — a świętość wyznawców i męczenników zastępuje bohaterstwo, o które woła dla każdego chrześcijanina i chrześcijanki, każde zdanie ewangelii. Kiedys uczono ich religii. Byli dziećmi. Dobrzy wychowawcy dostosowywali rozległość tej wiedzy do horyzontu myśli i uczuć dziecka. I często na tym się skończyło. Szczęśliwsi zdobywali wiedzę z zakresu wykształcenia ogólnego, zakreślonego programem szkół średnich. Pojeli więcej. Jednak kryzys dojrzewania i częsty brak zainteresowań nie pozwolił im zbadać szerszych płaszczyzn, trwać między tymi dwoma rzeczywistościami: natury i nadnatury.

Przyszło życie pełniejsze na uniwersytecie, gdzie już nie stykali się z głębszą wiedzą religijną. Ujmowali religię raczej od strony zwyczajowej. Łączyli się z nią uczuciowo. I kiedy ich wiedza ogólna i zawodowa osiągnęła miarę dorosłego człowieka, chłostanego namietnościami, zagadnieniami, trudnościami, wynikającymi z pełniejszego korzystania z rzeczywistości, ich otaczającej, ich wiedza religijna pozostała zakrojona albo na miarę dziecka ze szkoły powszechnej, albo też ugrzęzła w trudnościach z okresu mutacji ich głosu. Nic dziwnego, że chrześcijanin taki boryka się z problemami najprostszyimi, nie mogąc ich rozstrzygnąć: umysł dziecka nie może

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Przemówienie Ojca św. w aktach Kongresu Amerykańskiego. — „L'Osservatore Romano” (3. VII.) podaje, że przemówienie Ojca św. z dnia 2 czerwca 1947 roku zostało wydrukowane w Aktach Kongresu Amerykańskiego, w którym zamieszcza się urzędowe dokumenty parlamentarne. Ważność tego faktu wzrasta, gdy się przyjmie, że ogłoszenie zikucji papieskiej w Congressional Record wymagało jednomyślnej uchwały członków parlamentu Stanów Zjednoczonych A. P.

Radiowe przemówienie Ojca św. do uczestników narodowego Kongresu eucharystycznego w Nantes. — Jak już pisaliśmy, w Nantes odbywał się od 2 do 6 lipca br. francuski narodowy Kongres eucharystyczny. Do uczestników tego Kongresu, któremu przewodniczył legat papieski — ks. kard. Roques — arcybiskup z Reims, dnia 4 lipca o godz. 18-ej przemówił Ojciec św., wspominając o bolesnych ranach, które ostatnia wojna zadała również Francji. Pius XII wskazał na obowiązek Kościoła wyprowadzenia narodów z ciężkiej sytuacji na drogi pokoju. „Chrześcijaństwo, powiedział Papież, nie może pozostać biernym wobec rozpętania się sił zła... Los waszej Ojczyzny jest w waszym ręku... Wy wszyscy, którzy żyjecie wiarą w Chrystusa i chcecie się dla Niego poświęcić, macie w swym ręku losy Francji”.

Ojciec św. przestrzegł również przed duchem kastowości, który jest obcy naszej religii.

Telewizja w Watykanie. — W środę, dnia 9 lipca, wieczorem, odbyła się w pałacu watykańskim pierwsza próba telewizji, przeprowadzona przez techników amerykańskich. Doświadczenia te obserwował z wielkim zainteresowaniem Ojciec św., otoczony gronem Kardynałów oraz członkami Korpusu dyplomatycznego.

Nowy przełożony naczelny Księży Łazarzystów i Sióstr św. Wincentego a Paulo. — Odbywający się w Paryżu od 2 lipca konwent Księży Misjonarzy Łazarzystów wybrał w dniu 5 lipca swoim przełożonym generalnym ks. Williama Slattery, urodzonego 7 maja 1895 roku w Baltimore (U. S. A.). Jest to pierwszy wogóle nie Francuz na tym stanowisku.

ELAŻ ELAŻ ELAŻ

Ks. Slattery jest 19 skolei następcą św. Wincentego a Paulo, założyciela zgromadzenia Księży Łazarzystów. Jego poprzednik — ks. Karol Souvay — zmarł 18 grudnia 1939 roku. Od tego czasu Zgromadzeniem kierował wikariusz generalny ks. Robert, którego elekt był od roku doradcą.

SDRSDDS

Każdorazowy następca św. Wincentego a Paulo kieruje nie tylko zgromadzeniem Księży Łazarzystów, ale i jego żeńską odnogą — Sióstrami Miłosierdzia (Szarytkami), których liczba przekroczyła w tej chwili na całym świecie 42.000.

Zjazd III Okręgu Związku Bractw żywego Różańca. — W niedzielę, dnia 13 lipca br., odbył się w Berlin Zjazd 3 Okręgu Związku Matek różańcowych, połączony z obchodem 10-lecia istnienia Okręgu. Zjazd rozpoczął się uroczystą mszą św., odprawioną przez ks. dziekana A. Szewczyka, dyrektora Związku Bractw, i kazaniem, wygłoszonym przez ks. rektora Cegiełkę.

W popołudniowej akademii, obok delegacji bractw i stowarzyszeń ze sąsiednich kolonii, uczestniczyli księża: rektor Cegiełka, dziekan Szewczyk, dyrektor KSMP — Januszczak, proboszczowie: Kędzierski, (barski, Stefaniak i ks. Gruse.

20-lecie istnienia Towarzystwa Rzemieślników i Robotników Polskich w Paryżu. — Towarzystwo Rzemieślników i Robotników Polskich w Paryżu obchodziło w niedzielę, dnia 13 lipca br., swoje 20-lecie uroczystym nabożeństwem w Kościele Polskim oraz popołudniową akademią, w której, w imieniu Misji Katolickiej, wziął udział Ks. Redaktor Fl. Kaszubowski.

podobać problemom, konstatacjom umysłem i sercem dojrzalego, pełnego człowieka.

Tym się tłumaczy podejście irracjonalne, sentymentalne, pasywne, kwietystyczne, uśpione do życia, niektórych chrześcijan. Zdaje się im, że Opatrzność boska, która kierowała nimi, jako dziećmi, myślą, sercem i siłą fizyczną ich rodziców, obecnie w ich wieku dojrzłym, zwolni ich z wysiłku, z obowiązku rozwijania talentów natury — i nadnatury, którymi, jako narzędziami, Bóg posługuje się w rządzeniu światem, i uświęci ich małoduszność, małość i lenistwo. Ludzie więc woli mierzą chrześcija-nizm miarą tych złych, niedoświadczonych chrześcijan, których z religią naszą łączy jedynie imię, nazwa.

Ale są szlachetni ludzie, którzy nie mają szczeniaka korzystania z wiary. Ci widzą ją i obowiązki chrześcijan w wymiarach, zakreślonych przez Zbawiciela. I ci się gor-

szą niedoskonałościami, kompromisami, egoizmem, fałszowaniem wskazań ewangelii przez czyny złych chrześcijan.

Postanów, by ewangelia była miarą twego życia. Nie zasłużysz na wyrzut Boga: „albowiem synowie tego świata roztrośniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości”.

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

„CO JEST PRAWDA?”

(Dokończenie ze str. 1).

widzialnym wymiarze. Otacza nas las tajemnic, dostępnych tylko w słońcu wiary. Zaś wiara mobilizuje całego człowieka, nie tylko rozum, ale i wolę, duszę i ciało. Kto wierzy połowicznie, ten nie żyje wiarą. Nie Prawda winna, że jej nie ogarniamy, ale my, którzy nie czynimy zadość warunkom, pozwalającym ją ogarnąć. Do Prawdy człowiek musi iść całym sobą, lub nie dojdzie wcale. Kto szuka Boga rozumem, a nie żyje, zgodnie z prawem Bożym, ten jest, jak ktoś, co okna własnego domu zasnuwa sadzą. „Błogosławieni CZYSTEGO serca, albowiem ONI BOGA OGLĄDAJĄ”.

Nie Prawda szwankuje, ale nasz stosunek do Prawdy. Nie chrześcijaństwo winne, że zdradzają je chrześcijanie. Iż zaś u korzenia wielu zdrań i odstępstw tkwi nie tyle zła wola, ile zamglenie pojęć i córka grzechu: głupota — Bóg, pedagog doskonały, wcielił, u-dostępnił i unaoczniał Prawdę w Tym, który JEST Prawdą i żyje i trwa i uczy i strofuje i ostrzega i prowadzi poprzez Kościół swój, nieomylny jak On, gdyż złączony z Nim tak organicznie, jak Ciało z Głową.

W ostatecznej instancji nasz stosunek do Prawdy pokrywa się z naszym stosunkiem do Kościoła.

Ale o tym innym razem

Hieronim GÓRSKI.

POLSKA PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

We wtorek, dnia 5 sierpnia, wyrusza, pod przewodnictwem Ks. Rektora Fr. Cegiełki, 5-ta polska pielgrzymka narodowa do Lourdes.

GRUPA PÓŁNOCNA, której kierownikiem jest Ks. proboszcz Kędzierski, spotyka się z grupą paryską w Paryżu na dworcu Austerlitz.

Inne grupy (również Lyon — Saint - Etienne i Montceau - les - Mines) wyjeżdżają do Lourdes odrębnie.

Delegaci Towarzystw Katolickich zabierają ze sobą sztandary.

W środę, dnia 6-go sierpnia, w godzinach popołudniowych odbędzie się przy grocie w Lourdes pierwsze polskie nabożeństwo.

KOMITET PIELGRZYMKI.

Oredzie Prymasa Polski

B.D.C.

W SPRAWIE ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW WARSZAWSKICH

W męczennicze dni, gdy nad Warszawą nęcała zgroza, zniszczenia: „zburzenie, zburzenie ją do cna” (Ps. 36,7), zwała się na świątynie stolicy pustosząca zapalczywość wojującego bezbożnictwa. Pięćdziesiąt pięć warszawskich kościołów i kaplic publicznych legło w gruzach. Co wiara przodków była wzniosła na chwałę Stwórcy, rozpadło się w żalosne zwaliska, z których wyzierały strzępy sędziwych wień i murów, szczątki rozdartych naw i kopuł, oberwane fragmenty absyd, wiszące płyty poszarpanych sklepień. Rumowiska zniżały i przywalały ołtarze, pomniki pokoleń, zabytki budownictwa i klejnoty kultury. Nierycerskiego pogromu świętości dokonały celne łańcuchy bomb lotniczych, precyzyjny ogień dział, rozmyślnie i systematycznie zakładane miny kruszące.

Warszawa pozostała bez kościołów i ołtarzy. Ale kult boski zamrzeć w niej nie może. Żadna furia bezbożnictwa, żadne kleski dziejowe nie skruszą tu świątyni wiary i Ducha Pańskiego w gorących sercach. Warszawa ma swój wiekami uświęcony stosunek do Boga, niezależny od biegu czasu i wypadków. Więc ledwie za Wołą, znikł usiłujący okupant, bohaterscy mieszkańcy nieugiętej Warszawy już urządzają na przedce kapliczki w szczątkach zburzonych świątyni, stwarzają sale modlitewne, tłoczą się na nabożeństwa w katakumbowych podziemiach. I zaraz ratują to, co z kościołów pozostało. Z ofiarnością zasługującą na pamięć pokoleń, przy poparciu władz kierujących odbudową stolicy, zabezpieczają rozbite gmachy kościelne, oczyszczają je z gruzów, kładą tymczasowe dachy, zabliźniają wyrwy i rysy w murach, sklepią podziemia i nawy, wstawiają okna, bramy, ołtarze. Niektóre kościoły parafialne doprowadzono już zupełnie lub w części do stanu używalności i oddano na służbę bożą. Nie zabrano się tylko do świątyni, których odbudowę rozpocząć trzeba od samych fundamentów.

Ale wobec ogromu zniszczenia: mimo nadzwyczaj hojnego wkładu ludności stołecznej, sprawa dalszej odbudowy kościołów warszawskich przedstawia się nad wyraz krytycznie. Z dwuletniego doświadczenia wynika, że gdyby odbudowa postępowała miała w dotychczasowym tempie, minęłoby lat co najmniej dwadzieścia, nimby stolica zaopatrzona została w najpotrzebniejsze kościoły parafialne.

Ten widok na przyszłość religijną Warszawy jest tym smutniejszy, że plany odbudowy miasta przewidują powstawanie nowych dzielnic, które trzeba będzie także niezwłocznie zaopatrzyć w kościoły.

Przyspieszona odbudowa kościołów Warszawy staje się więc jednym z najpilniejszych zadań mojego pasterzowania w powojennej stolicy. Nie może pozostać bez świątyni Warszawa, która za boże jutro narodu skrwawiła się jak żadne inne miasto polskie. Nie może zabraknąć miejsca w kościołach bohaterów, które tu za wolność ojczyzny i wiary konało. Stolica, złożysz z siebie ofiarę całopalną, nie chce być martwą popielnicą swych bohaterów. Z bożych mocy chce się odrodzić dla przyszłych posłańców. Aby swemu życiu religijnemu nadać rytm nowoczesny, dąga się swych kościołów, w którychby każdy mieszkaniec miał możliwość wspólnej i prywatnej modlitwy.

Powolałem do życia „Radę Prymasowską dla odbudowy kościołów Warszawy”, składając w jej ręce nie tylko planowanie rekonstrukcji świątyni stołecznych, ale także badanie rozległych zagadnień związanych z tym historycznym przedsięwzięciem. Biegłość i powaga jej członków poręczają fachowość prac

Rady, która obowiązki swoje spełnia w duchu honorowej służby bożej.

Pozostaje sprawa funduszy. Muszą być zebrane w arcytrudnym okresie powojennym. Muszą być darem Warszawy i kraju. Warunki tak się składają, że odbudowa kościołów warszawskich, dokonac się może i powinna ofiarą i rekami całego polskiego ludu. Wtedy będzie świadectwem naszej prawdy religijnej, wyrazem katolickiej woli i pragnień Polski Chrystusowej.

Apeluję przeto do ukochanych a gorących katolików stolicy, by nie ustawiali w szlachetnym, współzawodnictwie w odbudowie swych kościołów parafialnych. Za dotychczasowe ofiary i wysiłki dziękuję im serdecznie. Winszuję im znacznych osiągnięć, na które spoglądam z radością i dumą. Podziwiam ich wyczucie katolickie, że w nowe i Warszawy gmachy kościelne mają być siedliskiem wiernej służby bożej a zarazem mają godnie reprezentować wielkość idei i kultury chrześcijańskiej.

Apeluję do swych drogiej diecezjan na prowincji. Pomóżcie mi dźwigać czcigodną Katedrę św. Jana i najpotrzebniejsze kościoły tej udreconej metropolii. Niech na ten wielki cel złoży ofiarę każda parafia, każda rodzina, każda organi-

zacja kościelna. Podmiejskie parafie oddadzą mi niemałą przysługę, biorąc udział w odgruzowaniu zniszczonych świątyni, w zwózce materiałów i podobnych pracach uzgodnionych z Radą Prymasowską.

Z serdeczną prośbą o pomoc w odbudowie kościołów warszawskich zwracam się do wszystkich innych Diecezji i parafii całego kraju, do wileńskiego Duchowieństwa i Zakonów, do zrzeżeń i instytucji katolickich. Przynajmniej mnie do tego niezwykłego wystąpienia dręcząca troska o to, by w męczenniczej stolicy życie religijne rozwijać się mogło równomiernie z rozbudową miasta i z silnie uwydatniającym się przyrostem jego ludności. Szczodry wkład całego Kościoła polskiego w odnowienie świątyni warszawskich umożliwi nowy rozwój chwały bożej na zwaliskach przeszłości stolicy.

Odwoluję się do uczuć katolickich i ojezystych wszystkich rodaków za granicą. Apeluję do ich organizacji i pism poczytnych. Gdziekolwiek jesteście, pomóżcie mi pobudować na nowo kościoły warszawskie. By ta wspaniała a heroiczna ludność stołeczna nie zaznała głodu duchowego dla braku świątyni, cyboriiów, ambon. By błogosławieństwo pokoleń zrodziło się z popiołów bohaterów i męczenników, którzy tu w straszliwych bojach umierali za sprawę bożą w świecie.

Na spalenisku stolicy budujemy ufnie nowe życie duchowe. Pomóżcie mi, Rodacy w kraju i w świecie, stworzyć tu godne warunki czci bożej. Iżby mocami Ducha Pocieszyciela rozpogodziło się moralne oblężenie stolicy. Iżby Warszawa górowała nad metropoliami globu prymatem prawdy i duchowego dostojęstwa. Iżby od niej, jako od dziejowej piastunki władzy, wiały na kraj twórcze tajemnice boże, które męczeńskim sercem schłoneła, gdy wśród pożogi kontynentów dogorywała w purpurowej chwale własnej ofiary.

Warszawa, dnia 24 czerwca 1947 r.

August Kard. HLOND.

Wszelkie ofiary, związane z powyższą odezwą, można kierować bezpośrednio na adres Sekretariatu Prymasa Polski — Warszawa, ulica Narbutta 21, albo do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, — 263 bis, rue St-Honore (c.o.p. Cheques Postaux) nr 1263-75 z dopiskiem: „na odbudowę kościołów w Warszawie”.

REDAKCJA.

ODBUDOWA KATEDRY ŚWIĘTEGO JANA

Wspaniała niegdyś Katedra św. Jana, dzieląc los Starego Miasta, legła w gruzach podczas tragicznych dni powstania r. 1944. Z tą chwilą jedynie wielkie rumowisko znaczyło miejsce kościoła, a drobne fragmenty ocalałych murów wskazywały zarysy dawnej budowli. Prędzej, niż można było się spodziewać, nadeszła chwila, gdy w martwą ciszę pobliskich uliczek staromiejskich wstąpiło życie: zajęchali furmanki i samochody, pojawili się ludzie, uzbrojeni w oskardę, łopaty. Przyszli, by zacząć odbudowę. W ciągu kilkunastu dni zdołano usunąć 1.000 m³ gruzu, między zwaliskami przekopano przejścia. Dnia 24 czerwca, po uroczystym wmurowaniu aktu erekcyjnego, przystąpiono do odbudowy historycznej świątyni. Wobec szczupłości funduszy na odbudowę, prace prowadzone będą etapami. W pierwszym — zrekonstruowane zostanie prezbiterium, przy którym ocalała część murów, zakrycia i dwie doczeczne kaplice: Baryczków, słynna z cudownej figury Chrystusa i Literacka. Ten fragment Katedry gotowy będzie w stanie surowym już w końcu bieżącego sezonu budowlanego.

Katedrę odbuduje się według dawnych planów. Prezbiterium pokryje sklepienie gwiaździste ze specjalnej cegły gotyckiej. Kaplica Baryczków otrzyma sklepienie krzyżowe, a Literacka — konstrukcję zwaną „kopułą na żagielkach”. Całość rekonstrukcji opracował profesor Zachwałowicz, doskonały znawca zabytków Warszawy, kierownik Biura Architektury Zabytkowej w B.O.S.

W dniu Patrona Katedry św. Jana, wmurowaniem aktu erekcyjnego zapoczątkowano odbudowę świątyni. Pierwszą cegłę położył J. Em. Ks. Kardynał Hlond.

(„Stolica”).

Marya KASTERSKA

IZABELA

nie i arcygodne wówczas, o wykrzywionych trochę obcaskach, zbitych już nieco noskach, to napewno własność jakiejś „midnetki”. Dziw nawet, że dała je do naprawy, zamiast rzucić i prosto kupić nowe. Ale na wiosnę prawie wszystkie kobiety w wielkim mieście mają nogi zmęczone i obolałe, więc „rozdeptane” już pantofelki są wtedy bardzo cenną i miłą rzeczą.

A tam stoją na boku niezbyt zniszczone, ale już nieświeże buciki. Śliczny krój, elegancka forma, dyskretne ozdoby. Rzucam okiem ukradkiem: w środku resztek pozłoty liter błyszczą nazwa drogiego, pierwszorzędowego szewca. Skąd one się tu wzięły? Kartka z krótkim napisem: „à vendre” (do sprzedania) objaśnia dostatecznie. Dano je służącej, czy ubogiej niewieście, a ta, nie mogąc, czy nie chcąc ich nosić, oddała je do szewca, aby je sprzedał jakiejś niebogatej klientce. Dziwna rzecz, że luksusowe buciki wyglądają tak żałośnie, jakby się wstydyli swego upokorzenia i biedy... Sunt lacrimae rerum...

Właścicielka sklepu, nie wiem, czy szewcowa, przyjmuje wreszcie i moje stare pantofelki, trochę kręcąc głową:

— Trzeba było przynieść wcześniej, nie znaśże podeszwy prawie do ostatka; tak gorzej zelować. No, ale zrobi się. Na pojutrze popołudniu. Dobrze?

— Skoro nie można wcześniej...

— Wykluczone. Pani pierwszy raz u nas? Jak mam zapisać nazwisko i adres?

Nie odpowiedziałam jej, bo uwagę moją zwróciło nagle dziecko, tak śliczne i tak mało podobne do paryskich dzieci, że na razie zapomniałam i o pantofelkach i o zelówkach i wogóle o tym, co mnie w danej chwili otaczało. Była to dziewczynka lat 7 czy 8-let, o naprawdę złotych włosach, splecionych poprostu w dwa grube warkoczki, o dużych ciemno — niebieskich oczach i cerze tak białej, że niemal promiennej. Patrząc na to dziecko, miałam dziwne wrażenie, że oto znowu sama jestem małą dziewczynką i stoję w polu, na miedzy, między złotymi zagonami pszenicy, a w zbożu nie-

biesko od rozkwitłych bławatków i różowo od kukuł. Takiego coś polnego polskiego było w tym dziecku, że nie mogłam zrozumieć, skąd ono się wzięło w małej paryskiej uliczce nad Sekwaną.

Sama szewcowa — wysoka, tęgą, ciężką, była brunetką, o dość grubych rysach twarzy, ciemnej chropawej cerze i małych, mętnych oczkach niezdobytych koleją. Przeciętna, nieładna kobieta z ludu, pozbawiona nawet typowego wdzięku paryżanki. Pracując pod oknem szewca, czy robotnik — czarny, opasły, brodaty, wyglądał na pocziwca, ale nie grzeszył również urodą. Spadł się tu wzięło zatem to polskie małe paniątko?

— Mademoiselle, powtórzyła już trochę zniecierpliwionym głosem tego niewiasta. — Nazwisko pani i adres?

— To córka pani? — spytałam, zamiast odpowiedzieć. I dodałam szczerze: — Co za śliczne dziecko!

Mała rzuciła okiem w moją stronę. Śnać dosłyszała.

— A córka. Dwie mam. To starsza. Do ojca podobna. Nieboszczyk był ładny, jak malowanie, tylko trochę „pomylony”. Więcej do księżek go ciągnęło, jak do roboty. Przez co mnie w biedzie zostawił. Ale dobry człowiek był. Ludzie go lubili i szanowali.

— Dawno umarł?

— Przejechali go na miesiąc przed wojną. Akurat po narodzinach mojej młodszej córki. A no, trudno. Wdowa jestem samotna i daję sobie radę, jak mogę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sklepik szewski, na rogu qual des Tournelles i małej bocznej uliczki, idącej do Bulwaru St. Germain, był nieduży, trochę ciemny, ale czysty i porządkowy. Obuwiu na sprzedaż niewiele, za to widocznie reperacji nie brakowało. Stosy bucików i pantofelków — noszono wówczas jeszcze wysokie, niemal do kolan, zamszowe lub skórzane damskie buciki — stały już gotowe do oddania klientom, lub czekając naprawy. Naprawione przypomniały rekonwalescentów po chorobie: miały zdrowe, mocne podeszwy, solidnie wykonane obcaski, ale kształt trochę obwisły, trochę nieśmiały, zakopotany. Właściwy kształt miała oddać na nowo dopiero żywa noga ludzka, do której były przyzwyczajone.

Nienaprawione zdawały się, jedne, kryć wstydliwie swoje dziury i nierówno zdeptane, lub wykrzywione obcasy, drugie, przeciwnie, leżąc na boku, świeciły wszystkimi swymi niedomaganiem, niby chory, na gwałt wrzeszczący o lekarza.

Czego tu nie było! Jakże dzieje, nowe, powieści, mogłyby opowiedzieć te niezliczone pary bucików i pantofelków, gdybyśmy rozumieli ich mowę! Ciężkie, solidne, półbuciki z boxcalf'u musiały należeć do jakiejś kobiety surowej dla siebie i dla drugich. Nie lubiła ani taniej elegancji, ani kokieteryi; nosiła napewno suknie z mocnych materiałów, może czasem trochę niezgrabne, ale trwałe. Musiała być niepierwszej młodości, może jaka nauczycielka lub sekretarka w prywatnym biurze

Te pantofelki z lichutkiego zamszu, ta-

Cottni flisz

WALKA O EUROPE

„Manchester Guardian” pisze:

Byliśmy gotowi wierzyć, że na Węgrzech był rzeczywiście jakiś spisek prawicowy. Ale gdy w kilka dni później aresztowany został przywódca opozycji bułgarskiej, Petkow i oskarżony o przygotowanie zamachu stanu, gdy aresztowano sześciu przywódców polskich socjalistów, gdy komunistyczny premier Czechosłowacji oskarżył słowackich demokratów, że są reakcyoniści pod wpływem kapitalistycznym, gdy w Rumunii jeszcze bardziej ograniczono swobodę stronnictw opozycyjnych i prasy, — stało się rzeczą jasną, że za żelazną kurtyną przeprowadza się dobrze obmyślany plan... Sowiety postanowiły „zabezpieczyć” te wszystkie kraje, a więc rewolucja musi w nich toczyć się dalej. Zdaje się, że obecnie Węgry doścignęły Polskę, Bułgarię i Rumunię, choć oczywiście jeszcze pozostają w tyle za Jugosławią, gdzie rewolucja jest całkowita. Jest rzeczą sporną, czy to w przyszłości stałoby się bez względu na plan Trumana, czy też ów plan przyspieszył proces. Jednym z tragicznych skutków rozłam między USA i ZSRR, jest wciąż pogłębiające się uczucie, że kompromis jest niemożliwy, że rządy muszą być albo komunistyczne, albo antykomunistyczne. W każdym razie obecny kurs polityki amerykańskiej zdaje się przynosić więcej szkody niż pożytku, ponieważ umożliwia partiom komunistycznym odgrywanie roli obrońców nie tylko socjalizmu, ale i narodowej suwerenności... Polityka brytyjska i amerykańska winna dziś skoncentrować się na państwach zachodnich, ale jeszcze bardziej na Austrii i Niemczech. Największą trudnością w Niemczech, podobnie jak we Francji i Włoszech są silne i wpływowe partie komunistyczne, bez których ciężko jest rządzić... Musimy unikać bezpośredniego starcia i przekonać Amerykanów, by robili to samo. To nie jest sprawa bomb atomowych, Ręczystym i strasliwym niebezpieczeństwem dla Europy jest — przynajmniej na razie nie wojna — lecz wojna domowa. Należy uczynić wszystko, by stronnictwa we Francji i Włoszech nie doszły do różnic, które usunąć można tylko siłą.

WOJENNA ATMOSFERA AMERYKI

Alarmująca korespondencja z Waszyngtonu podaje szwajcarska „Die Tat”. Czytamy w niej:

Kto od kilku tygodni śledzi wielkie dzienniki w Nowym Jorku, Bostonie, Waszyngtonie, Los Angeles i San Francisco, ten pojmie nagły lęk matek amerykańskich, że — jak przed kilku laty — w ciągu nocy powstanie fakt dokonany i każde synom iść na wojnę.

W „New York Times” pojawił się artykuł na temat olbrzymich amerykańskich sił zbrojnych. W „New York Herald Tribune” — o lotniskach na Alasce, z których każde pomieści tysiąc bombowców. W ciągu trzech tygodni przez prasę przeszła fala artykułów, które zatrzęsająco przybliżyły wizję wojny. Pojawiły się relacje o przyszłych wojnach — bakteriologicznej, o promieniach kosmicznych i superbombie, tysiąc razy silniejszej od pierwszej atomowej. Nad Nowym Jorkiem przeleciało sto bombowców B — 28, urządzając pozorne bombardowanie, 27 maja Departament Wojny ogłosił, że poszukuje 300.000 ludzi do 2.500 grup specjalnych, gotowych do działania natychmiast w razie niebezpieczeństwa. Najbardziej poszukiwani są chemicy. Gen. Clark, objawiając w U. S. A. dowództwo 6-tej armii, oświadczył przez radio, że w stosunkach między U. S. A. a Rosją nie widzi podstaw do najmniejszego optymizmu. Przed komisją Kongresu wystąpił szef lotnictwa gen. Spaatz, żądając jak największego wzmocnienia obrony Arktyki. Admirał Kinkaid domaga się budowy okrętów nowego typu, nadającego się do walki zarówno w cieśninach, jak na wodach północnych. Minister wojny żąda organizacji nowych wielkich jednostek, których można by każdej chwili użyć do wypełnienia poza — amerykańskich zobowiązań. Prezydent Truman po powrocie od łoża chorej matki przez dwa dni, nie przyjmując nikogo, zajmował się projektami obrony kraju, złaczenia kierownictwa armii i floty, oraz standaryzacją broni i metod wojennych dla całego amerykańskiego kontynentu.

Do Nowego Jorku przybył gen. Schwartzkopf, który zorganizował perską policję, a obecnie sprowadza broń dla armii perskiej. Na ten cel udzielono 20 milionów dolarów kredytu, podnosząc go ostatnio na 30 milionów. Gen. Somervell, wszechpotężny szef zaopatrzenia podczas ostatniej wojny, nazwał wojnę z Rosją „ręczną prawdopodobną”. Grupa republikańskich senatorów po omówieniu sytuacji z kompetentnymi czynnikami na tajnych posiedzeniach wypracowała totalny plan mobilizacyjny dla całej ludności. A więc wojna na horyzoncie? Przygotowania do globalnej wojny politycznej i gospodarczej mają etap mobilizacyjny już za sobą. Na razie płyną dolary. Broń jeszcze milczy.



Religijne...

DIECEZJA GDAŃSKA

Diecezja Gdańska jest najmłodsza i za razem najmniejsza z obecnych diecezji Polski i liczy zaledwie 50 parafii. W miarę napływania ludności polskiej tworzą się wciąż nowe parafie. Na czele diecezji stoi Administrator Apostolski Ks. Inf. Andrzej Wronka, znany polski liturgista. Siedzibą Administratora Diecezji, kurii diecezjalnej i katedra mieszczą się w Oliwie pod Gdańskiem, w znanym ośmiopiętrowym gmachu, w którym mieści się w Oliwie pod Gdańskiem, w znanym ośmiopiętrowym gmachu, w którym mieści się

W diecezji pracuje 96 księży diecezjalnych i zakonnych. Diecezja nie posiada swego seminarium duchownego, a jej 5 kleryków kształci się w Pelplinie. Wielką bolączką diecezji jest konieczność odbudowania zniszczonych i uszkodzonych kościołów i domów lub sal parafialnych. Nawet zabezpieczenie przed dalszą ruiną tak cennych obiektów, jak katedra w Oliwie i kościoły gdańskie nie mogło być dotychczas dokonane, ze względu na brak funduszy.

Na terenie diecezji pracują: OO. Dominikanie, ks. ks. Pallotini i OO. Franciszkanie w Gdańsku, Cystersi w Oliwie, Jezuita we Wrzeszczu i Kapucyni w Gdańsku. Również i zakony żeńskie rozpoczęły swą działalność. Ze stowarzyszeń religijnych czynne są: „Caritas”, Apostolstwo Modlitwy i Związek Chórów Kościelnych.

Spółeczno-Kulturalne...

GŁOS NIEMIECKIEGO KATOLIKA O REPATRIACJACH NIEMCÓW Z POLSKI

W związku z kampanią w prasie światowej na temat rzekomo nieludzkich warunków, w jakich odbywały się wysiedlenia Niemców z Polski, radio warszawskie doniosło o oświadczeniu niemieckiego działacza katolickiego z „Caritasu”, Dr. Winklera, który od szeregu miesięcy współpracował przy organizowaniu repatriacji Niemców z Dolnego Śląska.

Dr. Winkler złożył oświadczenie na piśmie, w którym podkreślił, że Niemcy świadomi są tego, iż władze starają się stwo-

żyć możliwie najdogodniejsze warunki dla wysiedlanych w dziedzinie wyznaczenia terminów repatriacyjnych, jak też w zaopatrzeniu i zaprowiantowaniu oraz opiece lekarskiej dla transportów. Ludność niemiecka ma możliwość reklamowania, jeżeli zachodzą jakiegokolwiek niedociągnięcia organizacyjne, przyczem reklamacje są skrupulatnie badane przez władze, które starają się usunąć stwierdzone braki. Dr. Winkler stwierdza, że zażalenia dotyczą zazwyczaj sporadycznych wypadków w dziedzinie kontroli celnej, przyczem są bardzo ogólnikowe i często okazują się bezprzedmiotowe, niejednokrotnie zaś winą leży po stronie Niemca, składającego zażalenie. Zażalenia w sprawie przesunięcia terminu repatriacji poszczególnych osób są również sporadyczne, a wypadki te przy tak masowej akcji są nieuniknione. W sprawie zażaleń co do kontroli celnej dr. Winkler stwierdza, że w razie istotnego przekroczenia kompetencji władz celnych, przełożone władze rozstrzygały sprawę na rzecz poszkodowanego, zwracając zarekwirowaną nadwyżkę do wytku.

Głos powyższy warto zanotować, ponieważ niewątpliwie przedstawia on faktyczny stan rzeczy. Niższe władze administracyjne w Polsce rekrutują się przeważnie z dawnego aparatu urzędniczego R. P., ich postępowanie zatem — któremu działacz niemiecki wystawia pochlebne świadectwo — należy w tym świetle ocenić.

MORALNE SPUSTOSZENIE

Obok nałogu pijaństwa, przeciwko któremu wystąpił wspólnym listem pasterskim cały Episkopat w Kraju, społeczeństwo polskie niszczy — gorzej od epidemii — straszne choroby weneryczne. Na niebezpieczeństwo to zwrócił ostatnio uwagę Paweł Jasienica w artykule „De profundis”, zamieszczonym w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” (z 6.VII.). Autor stwierdza, że źródło tego zła społeczno-moralnego znajduje się na terenie Ziemi Zachodnich. Dowody swoje ilustruje obliczeniami lekarzy, według których ofiarą chorób wenerycznych pada co 6-ty mieszkaniec Wrocławia, a na 130 tysięcy mieszkańców Gdańska — przerażająca cifra 45 tysięcy osób.



Spółeczno - Kulturalne...

10 PRZYKAZAŃ MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ

Główna kwatery młodzieży komunistycznej w Nowosybirsku (Rosja) ogłosiła „10 przykazań komunistycznych”, które doprowadzić mają do rewolucji światowej w przyszłości. Przykazania te zwracają się przeciwko religii i kapłanom wszystkich wyznań, uznając je za główną przeszkodę w rozprzestrzenianiu hasła nowego totalizmu. Treść ich jest następująca:

1. Nie zapominaj, że duchowieństwo jest otwartym wrogiem państwa i komunizmu.
2. Staraj się zdobywać przyjaciół dla komunizmu. Nie zapominaj, że Stalin, który stworzył nowe oblicze narodu rosyjskiego, jest wodzem bezbożników nie tylko w Rosji, ale na całym świecie.
3. Przyjaciół swoich odcinaj od Kościoła drogą rozumowania, nie gwałtu.
4. Strzeż się szpiegów i donosów o sabotażach.
5. Rozszerzaj między społeczeństwem literaturę bezbożną.
6. Dobry komсомолец (członek komunistycznej organizacji młodzieżowej) jest jednocześnie wojującym bezbożnikiem. Musi być obeznany ze sztuką strzelania oraz podlegać dyscyplinie wojskowej.
7. Interesuj się każdym czynnikiem religijnym, któryby mógł wpłynąć na twojego sąsiada.
8. Każdy bezbożnik musi być dobrym komunistą. Bezbożnik jest zobowiązany do strażnicy nad bezpieczeństwem państwa.
9. Wspieraj ruch bezbożny ofiarą pieńiężną. Pamiętaj szczególnie o działalności areligijnej, związanej z organizacjami zagranicznymi, które zmuszone są do pracy w ukryciu.
10. Nie będąc z przekonania bezwyznaniowcem, dajesz dowód, że nie chcesz być dobrym komunistą i wiernym obywatel Rosji.

Bezbożnictwo jest nieodrodnym bratem komunizmu. Te 2 ideały są kamieniem węgielnym potęgi sowieckiej w komunistycznej Rosji.

ILU NIEMCY MAJĄ PRZYJACIÓŁ

Instytut badawczy opinii publicznej (Gallup Poll) przeprowadził w sześciu krajach ankietę mającą na celu zbadanie, jaki jest stosunek opinii publicznej do problemu Niemiec. Postawiono dwa pytania, na które otrzymano następujące odpowiedzi (podane w procentach):

Pytanie 1. Jakie uczucia żywi pan(i) w stosunku do narodu niemieckiego w całości — przyjacielskie czy wrogie.

	Przyja- cielskie	wrogie	Brak zde- cydowanej opinii
W. Brytania	42	36	22
Kanada	41	28	31
Dania	40	32	28
Francja	3	56	41
Holandia	29	53	18
St. Zjednoczone	45	28	27

Pytanie 2. Czy myśli pan(i), że Niemcy staną się narodem pokojowym i demokratycznym, czy też będą dążyć do nowej wojny agresywnej?

	Będą nar. demokr.	Będą nar. agresywn.	Brak zde- cydowanej opinii
W. Brytania	23	43	34
Kanada	20	58	22
Francja	10	63	27
Holandia	14	63	23
St. Zjednoczone	22	58	20

Wyniki ankiety nie są żadną rewelacją, gdyż jedynie potwierdzają fakt, że w krajach, graniczących bezpośrednio z Niemcami, gdzie społeczeństwa w ciągu ostatnich stu lat odczuły bezpośrednie skutki wojen, opinia publiczna jest wroga Niemcom. Jeżeli badania przeprowadzone w krajach Europy środkowo-wschodniej i południowej, wyniki byłyby jeszcze bardziej wyraziste.

Natomiast jest rzeczą charakterystyczną, że nawet w tak odległych krajach, jak St. Zjednoczone i Kanada zdecydowana większość opinii publicznej nie wierzy w demokratyzację Niemiec i przewiduje możliwość nowej wojny agresywnej z ich strony. A może ten sceptycyzm odnosi się do metod, jakich używa się w nauczaniu Niemców demokracji?

Iskierki...

W LONDYNIE zmarł, w wieku 82 lat, gen. Żeligowski, którego nazwisko wiązało się na zawsze z historią polskiego Wilna.

Zamknięcie szkół zakonnych w Polsce jest przewidywane od nowego roku szkolnego w Polsce. W poprzednim roku cofnięto tym szkołom zasiłki rządowe i ułatwienia szkolne. Gdyby zamiar ten został wprowadzony w życie, dotknąłby on przede wszystkim szkoły zakonne oraz te, które przygotowują młodzież do seminariów duchownych i zakonów. Katolickie szkolnictwo prywatne spełnia doniosłą rolę w kraju zwłaszcza tam, gdzie nie ma szkół państwowych. Zagrożenie istnienia tych szkół wywołało zaniepokojenie rodziców.

Z 470 tysięcy gospodarstw wiejskich w Polsce, zniszczonych przez wojnę, odbudowano dotąd 55 tysięcy — Z dostaw UNRRA rolnictwo w Polsce dostało 125 tysięcy koni, 16 tysięcy sztuk bydła, 108 ton nawozów sztucznych i maszyny rolnicze, łącznej wartości 7,4 miliarda zł.

Zakopane zostało wydzielone z powiatu nowotarskiego jako samodzielna jednostka miejska.

Słownik Polsko - Ukraiński, opracowany przez „kolektyw lwowskiich slawistów” z prof. Świencickim na czele, wyszedł w Kijowie pod egidą Ukr. Akademii Nauk.

W Poznaniu, jak podaje francuska agencja urzędowa, sąd wojskowy skazał na śmierć 1 oficera polskiego i 3 szeregowych za to, że 27 maja wywołali zajście z grupą żołnierzy sowieckich na dworcu w Lesznie, zabijając trzech i raniąc trzech. Wg radia Brazzaville — Polacy ci wystąpili w obronie ludności polskiej, atakowanej przez żołnierzy sowieckich.

Ojciec św. przyjął na posłuchaniu 9-letniego Ferruccio Burco, najmłodszego na świecie dyrygenta orkiestry. W serdecznej rozmowie z „cudownym dzieckiem” Papież przyznał, że chętnie sam grywa na skrzypcach.

Biskup Triestu, Santin, otrzymał od Ojca św. list, w którym Papież wyraża swoją boleść z powodu zamachu na dostojnika Kościoła, zaatakowanego w czasie sprawowania przezeń obowiązków pasterskich.

Ks. John Mix, urodzony w 1900 r. w Chicago, został wybrany przełożonym naczelnym Księży Zmartwychwstańców.

Już trzy wielkie państwa Dalekiego Wschodu są rządzone przez katolików: — Chiny, Filipiny i Japonia.

Pożar zniszczył Bazylikę św. Stefana w Budapeszcie, ocalała po oblężeniu miasta i walkach w roku 1944. Przyczyną pożaru, którego ofiarą padła wspólna świątynia wzniesiona na florenckiej katedrze, nie została dotychczas stwierdzona. Przypuszczalnie ogień został zaprószonej w czasie robót rekonstrukcyjnych. Władze węgierskie obiecały większą kwotę na odbudowanie katedry budapeszteńskiej.

Prezydent Truman posiada 25 wyborczych ludzi jako osobistą ochrone. Podczas podróży do Kanady uzbrojona straż pilnowała wszystkich dworców i zwrótnic po drodze. Przed przybyciem prezydenta na publiczny bankiet bada się dokładnie listę gości, kelnerów, kucharek i muzyków. Wprawdzie nie ma specjalnego funkcjonariusza do kosztowania potraw, ale przyrządzania pilnuje w kuchni doświadczony maitre d'hotel w towarzystwie agenta. Nikt obcy nie ma do kuchni dostępu. Tajna policja obsadza również wszystkie „strategiczne punkty” sali jadalnej.

Kongres Pen-Clubów w Zurychu przyjął 19 głosami przy 9 wstrzymujących się i 1 sprzeciwie tych autorów niemieckich, którzy walczyli z nazizmem. Sprzeciw zgłosiła delegacja żydowska.

W Albanii, hermetycznie zamkniętej od Zachodu i pozbawionej przedstawicielstw dyplomatycznych — żyją fanatycznie „wschodniej orientacji”. Prześiętny wiek pułkownika wynosi 26 — 28 lat, Albania jest idealną bazą do organizowania i szkolenia nowych brygad międzynarodowych. Od lutego b. r. czeskie fabryki broni, produkujące towary typu standaryzowanego dla wszystkich krajów Europy Połudn. i Wschodniej, rozpoczęły dostawę dla armii albańskiej, liczącej 120.000 mężczyzn i kobiet. Kobiety służą tam w oddzielnych jednostkach piechoty i p-panc. Prócz 7 lotnisk, wybudowanych przez Włochów, w kwietniu wykończono na południu 5 nowych lotnisk, przystosowanych do bombowców. W Burgas nad m. Czarnym i w Walonie nad Adriatykiem powstały równocześnie wielkie składy benzyny lotniczej.

(Ciąg dalszy)

(30)

O, bo okropną jest rzeczą niewola!... Nie może tego pojąć nikt, kto sam nie doświadczył. Lagier pozostałby piekłem, choćby miał komfortowe warunki bytu i spokojne traktowanie więzionych. Każde więzienie jest piekłem. Bóg stworzył człowieka jako istotę rozumną i wolną, przeto pozbawianie go swobody jest najstraszliwszą karą.

Lecz ani te i tym podobne refleksje, ani najchytrzejsze pomysły, wymysły, nie zmieniały faktu, że każdy plan trafiał na niewzruszone techniczne przeszkody i ostatecznie nawet Dada musiała przyznać, że ucieczka z lagru kobiecego jest niemożliwa. Jedynie co można zrobić, to być gotową ustawicznie, by w razie niespodziewanych okoliczności, nalożu, walk w okolicy, nie tracić cennego czasu.

Inaczej mówiąc znaczyło to, że narazie nic nie można zrobić. Przed gorącymi głowami otwierała się próżnia. Nie było wyjścia. Nieuchronnie musiała wtedy przyjść albo rezygnacja, albo załamanie.

Rezygnacja bywała dwójaka: bierna lub twórcza. Od pierwszej był właściwie krok do muhumana. Natomiast druga udzielała skrzydeł. Pozwalała znieść wszystkie upokorzenia, obelgi i razy, w sposób pełen godności, choć daleki od wierzenia przeciw ościeniu. Godność polegała na naśladowaniu łonego Chrystusa, na obojętnym ofiarowaniu swej krzywdy za grzechy własne i cudze. W przeciwieństwie do tej aktywnej twórczej postawy, rezygnacja bierna wyrażała się w zniechęceniu, poczuciu bezsilności, zaniechaniu wszelkiego wysiłku. — Czyli muhumana, czyli załamanie...

Häftling przyjmujący lagier jako dopust Boży, posiadający rezygnację chrześcijańską mógł stawać do owego samotnego boju — staczanego o największe dobro: duszę własną — stanowiącego doniosły egzamin. W porównaniu z tym bojem, wszelkie wysiłki i niebezpieczeństwa konspiracyjne, zdawały się dziecinną zabawą. Tu dopiero należało szermować, nie jako wiatr bijąc, tu potykać się, potykaniem dobrym. Nie było wrogów występować bowiem przeciw umęczonemu, osłabłemu człowiekowi. Ten, o którym Chrystus Pan mówił: nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a dalej nie mają co czynić, ale bójcie się onego, który może i duszę i ciało zabić...

Blisko sto lat temu, błogosławiona Katarzyna Emmerich przepowiedziała: w połowie dwudziestego wieku szatan zostanie spuszczone z łańcucha i dane mu będzie panowanie nad światem na czas jakiś... Przepowiednia się spełniła i szatan korzystając z udzielonego mu zezwolenia, działa nieomal widomie.

Z nim to, panem lagru, trzeba było się borykać.

Kobiety zniechęcone i bierne, kapitulowały z tej walki zawczasu. W szranki wstępowały te tylko, których rezygnacja nosiła cechy wolnej, twórczej woli, dobrowolnego akceptu. Zazwyczaj odnosiły zwycięstwo. Odniosłszy, nie miały powodu żałować pobytu w lagrze, nieudania się ucieczki lub spotykającej je tam śmierci. Cokolwiek bowiem się stało, były zwyciężcami.

R o z d z i a ł X V.

A B G A N G I

Oprócz umieszczonych na winklach liter, odróżniających narodowości, P. — dla Polek, R — dla Rosjanek, U — dla Ukrainek, i t. d. — w lagrze znajdowały się jeszcze häftlingi opatrzone literą E. o bardzo niskiej numeracji, nie przekraczającej cyfry 700. Każdorazowe cugangi sądziły, że to Estonki, w rzeczywistości litera E oznaczała osobną kategorię więźniarek, zwanych „erziehungi”. Były to przeważnie Polki, czasem Ukrainki, które wywiezione na roboty do fabryk w Rzeszy, uciekły stamtąd i po drodze zostały schwytane. O ile były wykwalifikowanymi robotnicami, pożytecznymi dla przemysłu Rzeszy, zamiast pozostawać w Birkenau bezterminowo, jak zwykły Schutzhaftling, otrzymywały literę E, osobną numerację i określony termin kary, dwa trzy, sześć miesięcy, potem odsyłano je firmie, z której uciekły. Długość kary zależała od stopnia użyteczności. Nie wiele ich było, niecałe siedemset gdy zwyczajnych häftlingów przeszło przez lagier już 80 tysięcy. Erziehungi były traktowane na równi ze wszystkimi, przeto bardzo często naznaczony pobyt w Oświęcimiu, pozornie krótki, stawał się dla nich za długi, dłuższy niż życie, a fabryki Rzeszy nie otrzymywały z powrotem swoich pracowników. Niemniej Erziehungi, jedyne w lagrze miały pewne dane, że wytrzymały okres kary, przestąpią próg lagru, znajdując się na kwarantannie wyjściowej.

...Kwarantanna wyjściowa!... Wszystkie häftlingi znają ją z widzenia, znajdowała się bowiem tuż po za drutami, nieopodal głównej bramy. Po jednej stronie forna, rewir, trupiarnia, krematorium, po drugiej niski budynek o charakterze domu, nie baraku budynek z prawdziwymi oknami, z prawdziwą zieloną łąką, rozpościerającą się za nim. Łąka, a nie wioza — rozumiecie?... Na tej łące, wiosną kwitły kaczeńce, rósł szczaw, a cały rok stała studnia, pozostałość po istniejącej tu kiedyś zagrodzie. Można było z tej studni czerpać i pić... Wokół domu kręciły się abgangi, czyli pasiak, mające być uwolnione, to jest odesłane do Rzeszy, względ-



nie do innego więzienia z powodu wznowienia starań. (Tak, ot poprostu, na wolność, nigdy z lagru nie zwalniano). Z kominów domu buchał dym. Tam były piece, tam było ciepło... Na kwarantannie wyjściowej były czyste prycze, czyste koce, czyste ustępy. Przeznaczone do wyjścia häftlingi, przez cały miesiąc nie robili nic, grzali się na słońcu, lub przy piecu i odkarmiali się gorączkowo. Traktowano je po ludzku nazywając numerem bez dodatku... ty kulfonie!...

Wszak miały wywieść z Oświęcimia dobre wspomnienie. Zresztą, dla pewności, każda miała przed odjazdem podpisać deklarację, stwierdzającą, że:

„Niżej podpisana jest wdzięczna (sic!) za pobyt w lagrze, skorzystała w nim bowiem wiele.

Nie chorowała ani razu.

Warunki pracy miała normalne, bez przeciążenia.

Jedzenie było zdrowe i wystarczające.

Pieniądże, jakie miała na depozycie, w całości otrzymała (1).

Niżej podpisana, przyjmuje do wiadomości, że nie wolno jej udzielić nikomu jakichkolwiek informacji o lagrze, jego położeniu i planie, znajdujących się w nim osobach, ich życiu, usposobieniu, warunkach mieszkaniowych i zdrowiu.

Niżej podpisana zobowiązuje się przysięgą, nie wyjawiać tych rzeczy nigdy nikomu. Niżej podpisana przyjmuje do wiadomości, że naruszenie tej przysięgi, do-

(1) Pieniądzy nie oddawano nigdy nikomu.

Czcigodni Czytelnicy!

Bardzo nam przykro, że wielu spośród Was potraktowało naszą prośbę, że tak powiem, lekkomyślnie. I tak J. K. z Vieux Conde pisze, że on i jego koledzy widzieli Antosia Cielaka w Lille, jak wyjechał na Tour de France w grupie obcokrajowców i że ukrywa się pod nazwiskiem Klubiński.

Jest to niemożliwe choćby dlatego, że Antoś roweru nie ma, a nikt by mu dziś swego roweru na tak długą jazdę nie pożyczył, bo każdemu chodzi o opony.

Pani J. 5, rue Cambout z Metz pisze, że kąpiąc się w Moseli, wyłowiła z rzeki kapelusz, w którego wnętrzu były przypięte dwie metalowe litery A. C., co mogłoby znaczyć: Antoś Cielak. Naturalnie, że to mogłoby znaczyć Antoś Cielak, ale przecież pisaliśmy wyraźnie, że Antoś wyszedł z domu bez kapelusza.

P. K. W. z Paryża pisze nam, że jeśli szukamy Cielaka, to mamy przyjechać do Paryża, bo się ich tam cała kupa kręci po różnych wiecach i zebraniach. I tak jakieś trzy dni temu jeden z nich przemawiał na zebraniu, twierdząc, że Polska jest wolna, niepodległa i sama sobą rządzi; przecież tak mówić mógł tylko Cielak.

Chociaż jesteśmy przekonani, jak i Pan K. W., że to przemawiał Cielak, to jednak twierdzimy stanowczo, że musi on być z innej rodziny, Nasz bowiem przyjaciel od roku 1940 nigdy podobnych słów nie wypowiedział.

Pan A. Z. z Arras pozwolił sobie na niewłaściwy dowcip, pisząc nam, że ma wiadomość z wiarygodnego źródła, jakoby Cielak był już w Polsce i objął stanowisko Ministra Propagandy. Jest to złośliwa bajka, bo nasz przyjaciel miał już taki charakter, że za żadne pieniądze nie zgodziłby się myśleć co innego i mówić co innego.

Jednym słowem, wszystkie listy świadczą, że wielu z Czcigodnych Czytelników ustosunkowało się do naszej prośby niepoważnie, za wyjątkiem może Pana R. W. z Sallauminnes, który pisze, że spotkał w Cafe Sport takiego typu, podobnego całkiem do naszego opisu i do powyżej umieszczonej fotografii; typ ten jednak zachowywał się, jakby mu jednej klepki brakowało. Rozpytywał się o lokal P. P. R. twierdząc, że chce się tam wpisać za członka. Miałem wrażenie, pisze Pan R. W., że mam przed sobą wariata.

W istocie, nie jest wykluczone, że nasz przyjaciel, pod wpływem nieszczęścia, jakie go spotkało, postradał zmysły, a w takim wypadku, jak wszystkim wiadomo, człowiek może dopuścić się największego głupstwa, którego by nigdy przy zdrowym rozumie nie popełnił. Prosimy uprzejmie Pana R. W., aby nam doniósł, co się z tym szaleńcem stało.

Nie chcemy tracić nadziei w odszukanie naszego przyjaciela i raz jeszcze prosimy o poważne informacje, któreby nas na ślad zaginionego, naprowadziły.

Ze swej strony tą drogą wzywamy cię, Antoś, wracaj do siebie, wracaj do domu, gdzie od czterech dni czeka na ciebie list od twojej Zośki z Polski. Chcieliśmy go z Zarembą otworzyć, aby ci podać treść tego listu. Karasiowa się sprzeciwiała, mówiąc, że tylko ty masz prawo ten list otworzyć. A więc wracaj, nie szukaj ukojenia po świecie, bo tylko przy boku twoich serdecznych przyjaciół pociechę i ukojenie znaleźć możesz.

Rozpacz jeszcze nikomu w niczym nie pomogła, a tylko rozum zaćmiewa i siły odbiera. Nie marnuj więc czasu i zdrowia podaremnie, ale wracaj do domu.

Szymek Gałęza.

browalnie złożonej (sic) pociągnie najsurowszą karę”.

Ogół kobiet był tak steroryzowany, iż groteskowa deklaracja odnosiła skutek. Odjeżdżające do Rzeszy „erziehungi” mogły nieraz przesłać do kraju wiadomości o sytuacji panującej w lagrze, podać numery häftlingów potrzebujących pomocy. Żadna tego nie uczyniła, przeciwnie. Pisały, że było znośnie, zupełnie znośnie...

Z jakim uczuciem häftlingi pracujące na lagrze lub powracające z pola, spoglądały na niedostępną dla nich kwarantannę wyjściową, symbol wolności!... Szyby okien odbijały słońce o zachodzie, zieleniła się trawa... Szczególnie wzrok ciągnęła studnia, zdawała się studnią życia. Na lagrze panował chroniczny brak wody, szczupłe jej ilości dostarczane przez waszraum i Saunę, była to woda zaskórna, wońna, zwana pospolicie: nalewką na trupach. W stanie surowym zdawała się czysta, wystarczyło jednak podgrzać ją na ogniu, by zmetniała nabrała burrudego koloru i szkaradnego zapachu. Ta woda była przyczyną nigdy nie ustającej na lagrze epidemii biegunki, zwanej durchfallem. Przetworzona, przestawała być szkodliwa, lecz jakież häftling miał sposobność przygotowania!... Fragnienie jest taką męką, (podsycala je domieszka saletry i salicytu w zupie), że kobiety nie mogły wstrzymać się od picia surowej wody, choć wiedziały czym to grozi. Więc nie dziw, że studnia, prawdziwa, ze źródłaną czystą wodą, zdawała się synonimem raj. Przybyła na kwarantannę wyjściową więźniarki, przez pierwsze dni bez przerwy piły wodę. Piły z zachwytem, ze łzami. Ze taką świeżą, pachnącą krynicą, a nie trupami. Ze ma smak wolności.

Ponieważ każda rzecz w lagrze musiała nosić piętno szatana, przeto i kwarantanna wyjściowa stawała się dla wielu häftlingów źródłem najsroższej udręki. Z przyczyn zupełnie niewyjaśnionych, pozostających do końca niezrozumiałymi dla wszystkich więźniarek, zdarzało się bardzo często, że kogoś puszczano na kwarantannę wyjściową, a po miesiącu lub dwóch, zabierano na lagier z powrotem. Z powrotem!!! Nikt, kto nie był sam w lagrze nie zrozumie, co czuła taka kobieta. Być już za drutami — i wrócić! Stać we drzwiach, na progu wolności i zostać zepchniętym w tył na nowo... Ujrzeć blask dnia przez odchylone trumny i usłyszeć jak to wieko zatrząskuje się ponownie!... Bodaj, czy podobne przeżycie nie było najcięższą próbą, gorszą niżli wszystko inne. A było zjawiskiem nierazkim. Wspomniana poprzednio grupa Francuzek w ilości 30, została odesłana na kwarantannę wyjściową, wśród nieopisanych wybuchów radości, a po dwu miesiącach cofnięta znowu na lagier. Ostatnia nadzieja powrotu do ojczyzny, ujrzenia ukochanej douce France, zgasła. Cios był tak silny, że gadatliwe zazwyczaj Francuzki, zaniemówiły. Przewodnicząca grupy, Marie - Claire, powiedziała tylko: C'est tres drole... Wróciwszy na stary blok, milczały całą noc, choć żadna nie zmrużyła oka. Koleżanki Polki, szanując ich rozpacz, nie odzywały się również.

Nie wiedzieć za czym dobrym podszeptem, zimą 44 roku, posłano na kwarantannę kilkanaście matek z dziećmi w wieku 3 do 8 lat. I te szalały z radości. Przestąpiwszy bramę lagru, całowały ziemię — podnosiły w górę dzieci ukazując je niebu, jak gdyby w podzięce. I znowu nie wiedzieć za czym złym podszeptem po paru tygodniach odesłano je z powrotem na lagier.

W same święta Wielkanocne 44 roku, podobny los spotkał grupę Radomianek i Lwowianek, a zdarzało się czasem, że ta sama kobieta przeżywała ten okropny wstrząs dwa razy. Lagier — kwarantanna — znowu lagier, znowu kwarantanna, i znowu definitywnie lagier. Jaki był cel tych zbrodniczych kontredansów? Zwyczajna chęć udurczenia, czy odebranie häftlingom chwili pokoju? By i tam za drutami, pozornie już nawpół wolny człowiek nie śmiał się cieszyć, nie śmiał odetchnąć spokojnie?...

Ucieczka z kwarantanny zdawała się względnie łatwa. Nie było wszak drutów i psów. Okiennice przy odrobnie chytrości dadzą się otworzyć, post często chrapię, siedząc pod drzwiami budynku. Góry tak blisko. ...Kto zna dobrze teren może ryzykować. Cóż, kiedy znowu wyłania się nieprzezwyciężona przeszkoda; brak ubrania innego, niż lagrowe. W obozie można było je nabyć — tu nie. Lagier wyrzuca häftlinga na kwarantannę po swoim, to znaczy na goło. Kwarantanna jest obowiązana przyoblec go w pasiak, który będzie mu służył przez miesiąc.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z powodu wakacyj personelu Wydawnictwa, następny numer „Polski Wiernej” ukaże się dopiero za 2 tygodnie — z datą 3-go sierpnia b. r.

WYDAWNICTWO.

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK III.

Nr. 7.

KATOLICKI PARLAMENT

ROBOTNICZEJ OPINII SPOŁECZNEJ

Reportaż z IX Walnego Zjazdu Delegatów Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich we Francji.
— Lens 29. VI. 47.

Z EKSPRESU NA EKSPRES...

Ścisk, upał. Ludzie stłoczeni w wagonach.

Wysiadam z pociągu i prosto z dworca idę do redakcji. No, teraz sobie wypocznę dwa, trzy dni...

Jeszcze dobrze drzwi redakcyjnych za sobą nie domkną, a tu:

— Masz bracie bilet, kilogram czeresni i jazda na Zjazd, Dowidzenia!

— Bój się, Ksiądz, Pana Boga! Przed minutą wysiadłem z pociągu...

— Nic się nie martw. Wrócisz chory z przejedzenia.

Oglądam bilet... Paryż — Lens. Za godzinę odjazd. Ładna historia! Pojechałem. Z szefem słów mało, mowa niedługa.

L E N S.

Dworzec. Auto. Feliks i Bernard?

— Jakto? Po mnie?

— A po ciebie — powiadają. Niby, że telefon z Paryża.

Włażę do auta i odrazu się zaczęło. Z miejsca kundel złapał mnie za nogę.

— Zwarłował pies, czy jak?

„Psołka” mu było. Ni to pies, ni... koślawe jagnię... Małe, kudłate, a cięte, jak osa. Czupiradło niby takie, jakiego świat nie widział i Polska Korona.

Szarpie jucha policzkiem i nos w lewo przekrzywia — co mniejsza — ale żeby! Wylażał ze łba, jak widły. Szkaradna przypadłość. Wiem o tym. Wojna, nerwy... Pies, jakoby z przyrodzenia łagodny — kanapowy wycirus — jak zobaczył, że się do niego z zębami wybieram — cap za kolano i dziura. No, dobrze niebardzo, jak mówił Sabala.

— Czekaj kundlu, jeszcze się policzymy! — wygroziłem narażnie pięścią.

Zaszył się w ciemny kąt, a pilnuje mnie oczyskami, a warczy, jak nadciągająca burza.

Zdenerwowałem się.

— Zatrzymaj auto — mówię do Feliksa. — Ktoś z nas musi wysiąść. Albo ja, albo twoja Psołka. Za mało, widać, miejsca dla nas obojga na tym Bożym świecie.

W dodatku Bernard tak się zaśmiewał za kierownicą, że się auto do rowu zataczało. Też humoru nie poprawia. Życie stracić przez durnego psa?!

— Zatrzymaj auto! — wrzasnąłem w niebogłosy.

Załadowali sytuację. Dojechalismy szczęśliwie do Harnes, Noc.

SIEĆ NA GŁĘBOKIEJ WODZIE...

Niedziela. Święto Apostołów Piotra i Pawła.

Poszliśmy z Feliksem do Lens na nabożeństwo. Msza święta na intencję Zjazdu. Przy okłamu ks. prob. Przybył.

Kościół polski wypełniony delegatami. Sztandary. I maledzień, jak sztandary — cała nasza nadzieja, nasze jutro i nasza serdeczna troska. Doradna młodzież.

Kazanie...

„I rzekł do Szymona: Zajedź na głęboką, a zapuścisz sieć na połow. A Szymon, odpowiedział, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuścimy sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała im się sieć. I skinęli na towarzyszy, co byli na drugiej łodzi, aby przybyli im pomóc. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, że się mało nie zanurzały. (Łukasz, 5).

Krzepiące słowa.

Przeżywamy ponurą noc ludzkości. Szałańskie hasła nienawiści klasowej skotłowały żywioł życia do najgłębszych den społecznych. I oto z tych den wypłynęły najniższe instynkty, jakie kiedykolwiek natura ludzka w swoim łonie nosiła.

Religia — wyszydzone!

Rodzina — zaatakowana!

Wolność — podeptana!

Krew ludzka — tańsza od wody!

Światu grozi katastrofa. Era kamienia może powrócić na promiennych skrzydłach nauki. Wynalazki, będące błogosławieństwem dla ludzkości, mogą przy-

nieść jej całkowite zniszczenie. (Churhill).

Historia ludzkości coraz więcej przypomina wyścig między wychowaniem a katastrofą. (H. G. Wells).

Jest naszym wspólnym obowiązkiem doprowadzić świat do zrozumienia, zanim będzie zapóźno, że nasza cywilizacja może się utrzymać przy życiu tylko przez przyjęcie zasad chrześcijańskich zarówno w stosunkach międzynarodowych, jak w naszym życiu narodowym. (Attlee — szef angielskiej partii socjalistycznej. Z mowy przed Kongresem Amerykańskim).

W promiennych wrotniach epoki atomowej stanął człowiek w postaci społecznej.

Jakże to się dzieje na Boga, iż Kościół, umoralniając człowieka przez blisko 2000 lat, nie umoralnił społeczności?

Człowiek moralnie, ale społeczeństwa dziczej! Dowodem — ostatnia wojna. Do wodom — hitlerowskie Niemcy. Faszyzmska Italia. Komunistyczna Rosja.

Więc zginać mają te wszystkie wartości i ideały, w których Europa przez tyle wieków wychowywała swoje dzieci? Zbrodnica dłoń łowi naszą młodzież czarwoną siecią podziemnych instynktów.

Imajmy za sieć Chrystusową! I, spiesząc po naszą młodzież na głębokie wody życia społecznego.

Piotrowa łódź... pusta!

Ksiądz prob. Przybył z ambony.

Kościółek rozbrzmiewał pieśnią Wychoźtwa Polskiego:

„O, Panie, któryś jest na niebie...”

CZERWONE ZAGŁE...

Idziemy z Feliksem na otwarcie Zjazdu

— Zaczekajcie chwilę, odniosę sztandar i pójdziemy razem!

— Któż to jest? — pytam Feliksa.

— Andrzej Tawuła. Górnik z Lens.

— Dzień dobry!

— Dzień dobry!... — dłoń twarda, zharowana.

W rezultacie wspólnie odnieśliśmy sztandar. Poznałem przy okazji rodzinę Tawułów.

Dwóch synów powróciło szczęśliwie z wojny; trzeci siedzi jeszcze w „pekapec-

rze”, w Anglii; a dwóch najmłodszych — pięcioletni Jacuś i ośmioletni Jurek — szykują się na „trzecią”. Pistolety! Noż! Czołgi! Samoloty! ołowiana piechota! Słowem — pogotowie wojenne. Ojciec też nie lepszy. Stary weteran wszystkich wojen światowych. Stary? Daj Boże młodemu tyle energii i zapachu młodzieńczego!

Pani Tawułowa żegna nas uśmiechem. Kobieto, trzech synów na wojnie i mąż w resistance! Polska matka... O, serce, serce!

Wysliśmy z domu i to, co mi powiedział Andrzej Tawuła, wpawiło mnie w osłupienie:

— Rewolucję trzeba ochrzcić! — ni stąd ni zowąd rozpoczął.

— Ba, ochrzcić! Ale jak?! — oglądam się z niepokojem naokoło

— Co pan robisz? — bada, jak w komisaracie

— Piórem zarabiam na chleb. Ale... licho płacą. Właściwie to nie nie płacą

Pomilcz! Spojrzył podejrzliwie — „pewnie pożałował sztamy” — myślę sobie. Ale — nie.

— Toś pan piszący...

— Ano... tak jakoś.

— Tym lepiej. W takim razie posłuchaj pan górnik! Rewolucja przyszła, bo przyjsć musiała. Uważasz pan, cholerny postęp techniczny — to raz; a po drugie — ludzi się tyle namnożyło, że trzeba zmienić gospodarkę. Nie ma rady! I dlatego rewolucja przyszła.

— Rzecz polega na tym, że zło tkwi w życiu. Takie już jest życie. Gdyby nie było zła na świecie — w błękitnym powietrzu polatywałyby promienie archaniołowe. Skoro po ziemi chodzą ludzie, trzeba, żeby tego zła było na świecie jak najmniej. A Chrystus Pan! Nie karmił to rybami głodne rzesze.

Karmił, czy nie?

— Karmił — przytakuję.

— A ryba nie stworzenie?

— Jużci, że stworzenie.

— Żyje, czy nie żyje?

— Jaknajbardziej!

— Troszczy się o chleb?... Raduje się

życiem?... Cierpi?...

— Myślę, że tak.

— Widzisz pan! A sam Chrystus i sie-

ciami kazał rybę łowić i rzeszę nią karmić. No...

Rozbroił mnie. Jeszcze więcej — zdumiał. Ten człowiek dobrze ma w głowie — przyznałem w duchu.

Pomilcz! Po chwili:

— Chodzi o to, żeby tego zła było jak najmniej — powtórzył jak refren.

— Z niecierpliwością czekam na pański wniosek polityczny — nawiązuję do wątku o „chrzestnej rewolucji”.

— Wniosek?... Prosty: Nie sposób pogodzić w sumieniu chrześcijanina, żeby obok jednostek, opływających w luksusowy nadmiar dostatku, żyły... w skrajnej nędzy milionowe rzesze potrzebujących. Społeczństwu niewątpliwie przysługuje prawo, żeby na ludzi twardego serca nałożyć obowiązek ofiary.

— Panie! Ja to już gdzieś słyszałem! Skąd pan to wziął?

— Czytam! Ale więcej to... rozmyślam — ukazał zdrowe zęby w uśmiechu.

— Proszę dalej posłuchać, co mówi polski górnik z Lens:

— Sucham.

— Ani komunizm, ani żaden socjalizm, ani faszizm, ani korporacjonizm, ani wreszcie tak zwany demoliberalizm kapitalistyczny nie „zbawia” świata. Świat uratuje nowa „wiera” polityczna.

Wyczekał chwilę. W pewnym momencie nawet przystanął i przytrzymał mnie za guzik. Widać było, jak natęga myśli, ostrzy i precyzuje:

— Świat uratuje togetherizm ekonomiczny i policywizm polityczny — wyrzekł gwałtownie, przysuwając mi się badawczym spojrzeniem spod nawisłych brwi.

— Togetherizm? — podbijam to słowo.

— Angielskie słowo — objaśnił. — Pytam się kiedyś syna, tego, którego pan poznał — miesiąc temu wrócił z Anglii — „słuchaj Mietek, jak będzie po angielsku — razem, spolem, wspólnie?”. Myśli i myśli. — „Chyba together” — powiada. „Niech będzie w takim razie together” — mówię. A więc wspólna, międzynarodowa, planowa gospodarka. Rzecz jasna — przy zachowaniu jak najdalej pojętego samorządu narodowego. W narodzie zaś: samorządnowo.

— Zgoda. Podpisuję się oburacz pod takim programem. A policywizm?

— Policywizm, to rozszerzone obywatelstwo na rodzinę narodów. Świat kroczy ku coraz szerszym integracjom społecznym. Ku całkowitemu społeczeństwu ludzkich. Od rodziny do rodu. Od szerepu do plemienia. Od plemienia do ludu. Od ludu do narodu. Od narodu do wspólnoty narodów. No, bo technika! Bo przyrost ludności, etc. etc. Jasne, że w takim procesie gdzieś coś musi zrezygnować ze swojej udzielnosci. Suwerenności. Bądź gospodarczej, bądź politycznej. Na pożytek społecznego trwania. Biologicznego i humanistycznego. W historii mamy nieustanne przykłady ograniczania jednostkowej suwerenności na rzecz suwerenności społecznej. Ale jeden warunek zasadniczy: wolność społeczna nie może być samowolą społeczną. Depozytariat wolności społecznej nie może spoczywać w ręku jednego człowieka, ani grupy ludzi, tym bardziej — monopartii. Zbyt smutne mamy doświadczenia poza sobą. Przykłady niedaleko. Życie społeczne przenikać musi jednosc moralna. Taka sama dla jednostki, taka sama dla społeczności. Jaka moralność? Nie mamy innej, prócz... chrześcijańskiej.

Świat robotniczy ma przed sobą jedną, jedyną drogę: Chrześcijańskie Związki Robotnicze, Komunizm? Socjalizm? — jeden diabeł. Nie kijem go, to pałką! Jako cien niedźwiedź i wilk wokół stada owiec.

— Rozumiem pana teraz całkowicie.

— Bardzo mnie to cieszy.

— Ale... Jak to wszystko zrealizować?

— Bardzo prosto — powiada Tawuła.

— Kto z nami temu serce. Kto przeciw nam — pięść.

— Jakże to tak?! Pięść?...

— Złe się wyraziłem: Za serce dwa serca, za pięść... dwie pięści. Moja taktyka! A rewolucję trzeba ochrzcić. Rosję również. Coprawda, to Zachodowi też by się drugi raz przydało.

— Pan jesteście mistyk!

(Dokończenie na str. 7).

Rezolucje IX. Walnego Zjazdu delegatów Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich we Francji

Delegaci Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich we Francji, zebrani w Lens, w 25 rocznicę powstania swych pierwszych stowarzyszeń, w dniu Świętych Apostołów Piotra i Pawła — 29 czerwca 1947 roku:

1 oświadczają, że tak, jak przez ubiegłe ćwierćwiecze, mimo napotykanym przeszkód i trudności, zawsze wiernie służyli Bogu i Polsce, tak w tej służbie nigdy nie ustają; zaciągając do niej będą zastępy młodego pokolenia polskiego na wychodźstwie i starając się być dla swych członków o jak największe uświadomienie religijne, narodowe, społeczne i obywatelskie.

2 przesyłają J. Em. Ks. Kardynałowi Prymasowi i całemu Dostojnemu Episkopatowi polskiemu wyrazy hołdu i czci, a społeczeństwu polskiemu w Kraju — wyrazy uznania i podziwu za jego godną i odważną postawę w obrocie chrześcijańskiego charakteru naszego życia narodowego, — życząc zarazem, by w Ojczyźnie naszej jak najprędzej zapanował ład i praworządność, i by prawdziwa wolność nastała dla wiernych Jej synów.

3 w trosce o przyszłość i bezpieczeństwo Ojczyzny, powołując się na usługi oddane przez Polaków w czasie wojny i na straty, poniesione przez nasz Naród — delegaci protestują przeciwko usłownikom ponownego okrojenia naszych granic i ubolewają, że plan ten wyszedł od naszych aliantów i przyja-

4 mając jak najwięcej wyrozumienia wobec ludzi słabych, obalamuconych fałszywą propagandą, katolicyce mężowie polscy demaskować i piętnować będą metody zakłamania i fałszu nasyłanych przez obecną władzę agitatorów, którzy, pod pozorem służenia Ojczyźnie i sprawie robotniczego wychodźstwa, wypychają nieświadomych naszych Rodaków do organizacji, które nie są niczym innym, jak ukrytymi agenturami bezbożnego materializmu i komunizmu.

5 w związku z nawoływaniem z różnych stron do jednoci na wychodźstwie, delegaci oświadczają, że prawdziwa i konstruktywna jednosc może być osiągnięta tylko na tych podstawach, na których kształtowały się 1000-letnie dzieje Polski i które w latach niewoli były ostoją naszego bytu narodowego, to jest na zasadach nauki katolickiej.

6 w trosce o los starców i weteranów pracy, delegaci piętnują nadużywanie ich sprawy do rozgrywek partyjno-politycznych, — żądają szczerzego zajęcia się ich sprawą i obrocenia pieniędzy, wydawanych w celach propagandowych, na polepszenie bytu tych, którzy pracować już nie mogą, a nie mają zagwarantowanej renty starości.

7 witając z zadowoleniem rozwój syndykalizmu chrześcijańskiego we Francji, delegaci zapewniają go o swej życzliwości i poparcu, gdyż tego wymaga ich sumienie katolickie i szczerza troska o dobro robotniczego wychodźstwa polskiego we Francji.

FRANCJA

BELGIA

WYSTAWA STUDENTÓW

Przez kilka dni w Salonach Klubu (2, ulica Meyerbeer) trwała Wystawa Polskich Studentów Sztuk Pięknych w Paryżu. Malarstwo reprezentowali: Blumberg, Ekiert, Kowaleczko, Königsberg, Kujawski, Łoza, Ortyl, Pasławska, Śmiga, Szczepański i Szmít; rzeźbę: Rosińska i Węglewski.

Dwa lata studiów dały widoczny rezultat w kierunku wiedzy akademickiej. Świadczy to o powadze i celowości wysiłków. Dążenie do łatwego naśladownictwa wielkich twórców francuskiej moderny byłoby pozornie nawet efektowniejsze, ale bardzo powierzchowne i niebezpieczne, bo prowadzi tylko do manier.

Z czasem dopiero, po dłuższych studiach, w okresie dojrzałego zrozumienia istotnych walorów współczesnej Sztuki Francuskiej, przyswojenie pewnych wartości będzie konieczne dla pełni kulturalnego artysty — ale nie zawczasie.

Piszę ogólnie, bezosobowo, mimo, że już dziś indywidualne wartości niektórych Studentów zaczynają się wyodrębniać wyraźnie, ale było by zawczasie o tym mówić!

Wrażenie ogólne zebranych prac bardzo dobre, rezultat dwuletniej pracy — duży; jest w tych studiach pogodna rzetelność i szacunek samego rzemiosła w sztuce, czyli budowa rozwoju od fundamentu.

Irena POKRZYWNICKA.

WYJAŚNIENIE

Pod artykułem P. Ireny Pokrzywnickiej o programie ideowym Klubu Intelktualistów, umieszczona była, bez wiedzy autorki jako P. S. wzmianka, reklamująca urządzenie lokalu i kuchni.

Wprowadzony w błąd redaktor, odpowiedzialny za Kronikę w piśmie, Autorkę tego artykułu za to serdecznie przeprasza.

*

NA POWODZIAN

Divion. — Komitet Towarzystw Miejskowych zawiadamia, że pieniądze ze zbiórki na powodzian w Polsce, w sumie 5,630 franków zostały wysłane do Banku Polska Kasa Opieki w Paryżu, na konto Nr 506. Wszystkim Ofiarodawcom i tym, co się zbiorą, zajmowali, składamy serdeczne „Bóg zapłać!”.

Za Zarząd:

(—) Rożek Aleksander, Sekretarz.

NA POMOC RODAKOM w KRAJU

Rolnicy z Koła Z. R. P. Montauban i L'Isle - Jourdain zebrali następujące kwoty:

Koło Montauban:

Darul Edward (Prezes Z. R. P.) — 3 tys. franków. Staśkiewicz A. — 3000 fr. Jurga — 1000 fr. Jurga F. — 100 fr. Łyszczynski — 300 fr. Krupa — 200 fr. Literski — 300 fr. Grabianowski — 500 fr. Darul Antoni — 700 fr. Darul Michał — 500 fr. Szopa — 300 fr. Dziecio — 200 fr. Rapkiewicz — 100 fr. Kalinowski — 100 fr. Kalinowski — 500 franków. Razem Fr. 10.800.

Koło L'Isle - Jourdain.

Bak Szczepan (Prezes Koła) — 370 franków. Skrzela Franciszek — 100 fr. Kulaga Józef — 30 franków. Razem — 1000. franków.

Zebrane kwoty przekazano do Centrali Związku Rolników Polskich w Tuluzie. Centrala, za zebraną sumę, zakupiła lekarstwa i przesyła je paczkami pod adresem — Kuria Metropolitalna „Caritas” w Krakowie — „Dla Ziemi Odzyskanych”. Wysłano 15 jednokilowych paczek, które zawierały lekarstwa.

*

PRZEDSTAWIENIE

Troyes (Aube). — Towarzystwo Pomocy Oświatowej zawiadamia, że zapowiedziane przedstawienie odbędzie się w niedzielę, 27 lipca, w teatrze miejskim (Theatre Municipal).

(—) Proch, prezes.

*

WAKACJE NA RIVIERZE

Dla Kombatantów, B. Uczestników Ruchu Oporu oraz ich rodzin. tanie pobyty na francuskiej Riwierze (Cannes — Nice — Monte Carlo).

1. 10 dni 2.000 fr. — 30 dni 6.000 fr.
2. 10 dni 3.000 fr. — 30 dni 9.000 fr.
3. 10 dni 4.500 fr. — 30 dni 13.500 fr.

Ceny powyższe obejmują pokój z całodziennym utrzymaniem, obsługą, takną pobytową i t. d.

Zgłoszenia przyjmuje: Association des Anciens Combattants Resistants Polonais des A. M. 14, rue Halevy Nice (A. M.).

*

UZUPEŁNIENIE

W zakończeniu artykułu naczelnego „Zmierch czy świt?”, zamieszczonego w poprzednim numerze „Polski Wiernej”, chochlik drukarski poknął jeden wiersz. Pełne ostatnie zdanie brzmi:

„I nie lekajmy się więcej zmierzchu starego świata, wyglądając świtów mrocznego Boga”.

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Stow. Rezerwistów i był. Wojskowych, dziękujemy wszystkim kupcom polskim z Aulnay s. Bois, Blanc-Mesnil, Villepinte, za okazaną nam pomoc w zorganizowaniu naszej uroczystości w dniu 8. 6. 47 roku.

Również zasyłamy serdeczne podziękowanie Chórowi „Polonia” z Paryża, harcerzom polskim z Blanc Mesnil, jak również wszystkim przybyłym pocztom sztandarowym i gościom.

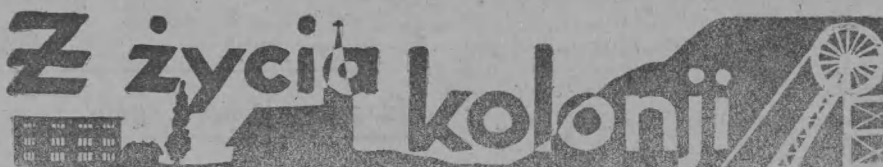
ZARZĄD.

*

ŚWIETLICA DLA UCZNIÓW POLSKICH

Dzięki staraniom p. mgr. L. Siemienińskiego, opiekuna, wychowawcy i nauczyciela uczniów — Polaków, uczęszczających do francuskiej szkoły zawodowej w Voiron, została otwarta świetlica.

Akt poświęcenia poprzedziła, odprawiona przez Ks. Kapelana Bozowskiego, Msza święta dla Polaków, w czasie której ucz.



MOŻLIWOŚCI WAKACYJNE DLA STUDENTÓW POLSKICH

Z inicjatywy Czytelników „Polski Wiernej” z Mazingarbe (Pas-de-Calais), w porozumieniu z Rektorem oraz Wydziałem Młodzieżowym Misji Katolickiej — Wydawnictwo nasze podejmuje się akcji umieszczenia pewnej liczby Studentów i Studentek, stypendystów Misji, w domach polskich tych rodzin wychodźczych, którym warunki materialne pozwalają na przyjęcie w okresie wakacyjnym naszych Akademików.

Podchwytnąc szlachetny odruch serca naszych Czytelników, zwracamy się z gorącym apelem do rodzin, chcących przyjąć u siebie polskich Studentów czy Studentki na okres letni wakacji, by zwrócić się do Redakcji „Polski Wiernej”, podając czas, w którym mogłyby Akademików do siebie zaprosić.

riowie przystąpili do Komunii świętej.

Otwarcia Świątlicy dokonał P. Ostaszewski Henryk, jako przedstawiciel Polskiej Misji Katolickiej.

Świątlica przybrana była barwami pałeskim, polskimi i francuskimi.

Inż. H. Sztokinger.

NOWY DUSZPASTERZ POLSKI

Hautrage - Etat. — Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii mianował duszpasterzem polskim okręgu Mons ks. proboszcza Stanisława Olejnika. Ks. proboszcz Olejnik przyjmuje rodaków z zagłębia Mons w biurze swym przy ul. De-

KATOLICKI PARLAMENT

(Dokończenie ze str. 6).

— Tak, ja jestem mistyk. Ale mistyk realny. Człowiek, który rozbił materię, rozbił musi nienawiść. Inaczej — śmierć. I tak, jak z rozbiętej materii wydobył promienistą energię, tak też z rozbiętej nienawiści dobyć musi miłość międzyludzką. Czyli społeczną. Pojmujesz pan?... Dwie szale wagi. Tu rozbić — tam zjednoczenie. Jestem fanatycznym zwolennikiem chrześcijańskiej integracji społecznej. Unii człowieka z Bogiem. Człowieka z człowiekiem. Narodu z narodem. Oto cały mój politycyzm. Federalizm? Socjalizm? Korporacjonalizm? Komunizm?... O co to takiego jest? Bezduszny, bezbożny kłajster, mechanicznie klejący ludzkie części. Póty trzymają, póki sruha ciśnie. Sruha?... Obradowe myślenie. Innymi słowy: dyktatura partii, policja polityczna, obozy koncentracyjne, krematoria etc. etc. Federalizm, federalizm... nowy postęp. Nowa niewola!

— Panie Tawuła! Od dziś jestem politycyzm.

— Bóg zapłać. Jestem zapłacony. Myślę, że mówi pan szczerze.

Wykarł waszka. Wykarł dionia spłowiła oczy. Wyblakły w kopalni. Łza? W moich także. Nawet mi nie wstyd. Skąd się tacy zdrowi ludzie biorą?... Tawuła, Tawuła... Biologiczna zieleni. Ile on spraw w swoim robotniczym życiu przeżył? Ile kłasek przewertował? Kiedy? Po pracy?... I jakby w odpowiedzi na te moje pytanki, dorzucił jeszcze tych kilka myśli:

— Harowałem ciężko. Ciężko harowałem na chleb. Harowałem i rozmyślałem: Przecie ten świat musi się odmienić. Inaczej ludzie pożagryzają się, jak dzikie zwierzęta. Musimy wybierać: albo zoologiczny materializm, albo humanistyczny chrześcijańszizm. Bydle, czy człowiek? Oto jest pytanie. Ja sobie już odpowiedziałem.

— Ja także, panie Tawuła

KATOLICKI PARLAMENT ROBOTNICZEJ OPINII SPOŁECZNEJ..

Jesteśmy na sali patronażu St Leger. Godzina dwunasta.

Delegaci Związku Katolickich Stowarzyszeń Meżów Polskich we Francji z okręgów: Lens, Bruay, Douai, Paryż i Valenciennes.

Otwarcie Zjazdu przez prezesa Z. K. S. M. P., pana Ratajczaka.

Powitanie gości i delegatów.

Odśpiewanie hymnu Stowarzyszeń Katolickich — „My chcemy Boga”.

Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. (Przyjęty bez dyskusji).

Odczytanie listów Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. dr. Cegiełki i p. dr. Leonarda Rudowskiego.

Ksiądz Rektor Cegiełka przekazuje Zjazdowi swoje najgorętsze życzenia owoenych i zbożnych wyników obrad. Nieobecność usprawiedliwia srebrnymi godami kapłańskimi Księdza Dziekana Knapika. Pierwszy powitał Zjazd p. Szambelańczyk, prezes P. Z. K. Mówca podkreślił, że siłą Ruchu katolickiego jest jego apolityczność. Apartyjnność. Partie przemijają, a Kościół Katolicki trwa. Skolei przemawiali przedstawiciele prasy: p. Bakta imieniem „Polski Wiernej” oraz przedstawiciel „Narodowca”.

SPRAWOZDANIA: prezesów okręgowych z Lens, Bruay, Douai i Valenciennes;

prezesa Związku, p. Ratajczaka Franciszka;

skarbnika Związku, p. Michałaka Józefa;

dyrektora Związku — Księdza Jagły.

Po dyskusji nad sprawozdaniami przystąpiono do wyborów nowego Zarządu.

Prezesem Związku wybrano ponownie p. Ratajczaka Franciszka;

Wiceprezesem — p. Smocha.

Sekretarzem — p. Rakowskiego Feliksa.

Zastępcą sekretarza — p. Pogodałę.

Skarbnikiem — p. Michałaka Józefa.

Zastępcą skarbnika — p. Nowackiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.

— Kościelniaka, Gradzielewskiego i Curyllę.

Po ukonstytuowaniu się władz Związku, p. Piechocki z Syndykatu Chrześcijańskiego wygłosił referat o działalności C. F. T. C.

Po referacie wywijała się ożywiona dyskusja. Dyskusję zamknął i omówił Ksiądz Dyrektor Jagły, precyzując stosunek Stowarzyszeń Katolickich do C. F. T. C.

Odczytanie nadesłanych wniosków.

Uchwalenie rezolucji.

Zamknięcie Zjazdu.

Hymn Narodowy — „Boże, coś Polskę”.

ZREBY POLSKI

CHRZEŚCIJAŃSKIEJ..

Wyjeżdżałem z Lens, raz jeden więcej przeświadczony, że nasza Polonia Francuska jest zdrowa, wierze ojców swoich wierna, ziemię rodzinną miłująca. Kraj może być z Niej dumny. Jest to wspaniała gałąź Narodu Polskiego.

Jan MARYLSKI.

PRYMAS POLSKI POLONII w BELGII

Ks. Rektor J. Przygoda otrzymał następujące pismo, którego treść podaje do wiadomości rodaków:

PRYMAS POLSKI. Warszawa, dn. 25. VI. 47.

Przewielebny Księżę Rektorze!

Serdecznie dziękuję za życzenia, złożone mi z okazji 20-tej rocznicy otrzymania św. Purpury kardynalskiej, i przesyłam na ręce Przewielebnego Księdza Rektora dla Polonii w Belgii swoje błogosławieństwo prymasowskie.

August Kard. HLOND.

sire Vervort w Hautrage - Etat (obok przychodni leczniczej „Dispensaire Saint Joseph”). Nowemu duszpasterzowi składa „Polska Wierna” najlepsze życzenia na drodze mozołu kapłańskiego. (Od).

*

NABOŻENSTWO POLSKIE

Moustier. — Do młodej Polonii w Moustier i Ham s. S., przybył z Brukseli na niedzielę, 6 lipca, ks. proboszcz Wł. Paradyka i odprawił polskie nabożeństwo dla rodaków, odosobnionych nieco od większych skupisk polskich.

Według powszechnego zdania miejscowej ludności, Polacy cieszą się — jak dotychczas — doskonałą opinią.

*

PIELGRZYMKA RODAKÓW Z FRANCJI

Bonsecours. — W bazylice Matki Boskiej w Bonsecours — na pograniczu Belgii i Francji — odbyło się dnia 16-go lipca piękne nabożeństwo pielgrzymki Polskich Bractw Różańcowych z 3 okręgów Francji, które odprawił Dyrektor Bractw, Ks. Kanonik Antoni Szewczyk, dziekan z Bruay en Artois. Kazanie okolicznościowe wygłosił, przybyły z Brukseli, ks. rektor Przygoda.

*

SPROSTOWANIE

Charleroi. — Prezes Związku Polaków w Belgii — Okr. Charleroi — donosi nam, że p. prezes Jan Fljolek wziął udział w nabożeństwie żałobnym za ś. p. Prezydenta R. P. Wł. Raczkiewicza w Brukseli, w dn. 17 czerwca, jako delegat Z. P. B. — okręg Charleroi, a nie w imieniu b. Wojskowych tamtejszego Okręgu.

Od siebie dodajemy, że kto jak kto, ale Prezes Zw. Pol. Okr. Charleroi umie dbać o społeczne interesy Okręgu. Brawo!

*

P. O. W. N.

Bruksela. — Dnia 2 lipca b. r. w sali Stołówki Harcerskiej przy ul. Meyerbeer, 126, odbył się koncert z udziałem artystów: Barańskiej, Bujakowskiego, Cierniaka, Cywińskiej i Jezierskiej.

*

LISTY CZYTELNIKÓW.

„Donoszę, że numer „Polski Wiernej” otrzymałam, o co prosiłam i za co uprzejmie dziękuję”.

G St.

*

WŁAŚCIWA OCENA

Heerlen (Holandia). — Z listu do naszego pisma pozwalamy sobie przytoczyć następujący wyjątek:

„Uprzejmie proszę o łaskawe przysyłanie większej ilości katolickiego tygodnika „Polska Wierna” w celu szerzenia DOBREJ, katolickiej prasy wśród tutejszej Polonii...”.

Serdecznie dziękujemy za właściwe zrozumienie wspólnej naszej SPRAWY! I mile pozdrawiamy wszystkich Rodaków w Holandii!

POSZUKIWANIA

SOCZAWA Katarzyna poszukuje siostrę - Annę Podgórska.

OLSZAŃSKA Tekla poszukuje córkę Antoninę.

POPOWICZ Maria poszukuje siostrę Julię.

Wszelkie wiadomości kierować na adres: — Mmę Maria Bakowska, 11, rue Jean Nicot, Paris 7eme.

*

WOŹNIAK Władysław poszukuje swych siostr: Heleny Stefanowskiej oraz Marii, i brata Mikołaja — urodzonych w Iszkowie, pow. Podhajce.

SKIBIŃSKIEGO Krzysztofa, ur. w Małowdach pow. Podhajce, poszukuje siostra — Maria ze Skibińskich Woźniakowa.

GRYCEWICZ Józef, ur. 6 maja 1906 r. w Sielcach, pow. Różana. Aresztowany 1-go września 1943 — poszukiwany przez żonę i dzieci, pozostające w Niemczech. Wiadomości podawać do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu 263-bis, rue Saint-Honore, Paris 1.er.

KONGRES GÓRNICZY W LENS

W dniach 21 i 22 czerwca odbył się w Lens Kongres syndykatu chrześcijańskiego górników z departamentu Pas de Calais. Wzięło w nim udział ponad 200 delegatów sekcji francuskich i polskich. Polaków było około 80. Ten wielki procent przedstawicieli sekcji polskich sprawia, iż dla nas kongres ten był specjalnie interesujący.

W sobotę, 21 czerwca, zaczęły się obrady w komisjach, w których przygotowano rezolucje, przedstawione następnego dnia na plenum kongresu. Jedną z tych komisji zajęła się specjalnie sprawami górników - cudzoziemców. W praktyce - była to komisja, która obradowała wyłącznie nad sprawami, obchodzącymi Polaków. Podniesiono na niej chyba absolutnie wszystkie nasze bolączki, ujęte ostatecznie w 42 punkty. Na specjalne podkreślenie zasługują *uchwały komisji*, domagające się jednakowego traktowania górników - Polaków z Francuzami. Wskazano między innymi na to, iż przepisy prawne dają przy urodzeniu dziecka większą pomoc rodzinom francuskim i zażądano, aby syndykat starał się o rozciągnięcie tego przepisu i na rodziny polskie. Zwrócono się również do syndykatu z prośbą, aby poczynił starania o przywrócenie poprzedniego stanu w dziedzinie nauczania polskiego i religii, t. j., aby te przedmioty znalazły się w programie oficjalnym szkół, do których uczęszczają dzieci polskie. Wnieśliśmy również żądanie, by syndykat wystąpił o przywrócenie księdom polskim warunków, jakie mieli przed upaństwowieniem kopalni. — Naturalnie, wysunięto też sprawę uregulowania rent, tak ważną dla tych, którzy pracowali w Niemczech przed przyjazdem do Francji. — Wszystkie żądania wysunięte przez sekcję polską, spotkały się ze zrozumieniem i z gorącym poparciem na pełnym zebraniu kongresu. Na kongresie kilkakrotnie Polacy przemawiali po polsku. Dyskusja nad tezami polskimi toczyła się częściowo w języku polskim. Koledzy francuscy uważali to za zupełnie naturalne, nie wykazując w takich wypadkach żadnego znużenia, z gestów i tonu przemówień starając się wychwycić ich sens.

Już to trzeba przyznać, iż górnicy polscy cieszą się niekłamana i żywą sympatią ze strony swych kolegów francuskich, grupujących

się w syndykaty chrześcijańskich. Kilku spośród kolegów francuskich występowało z własnej inicjatywy w sprawach polskich, podkreślając przyjaźń i wspólność interesów górników francuskich i polskich oraz wyrażając uznanie za zajmowanie przez Polaków zdecydowanej postawy we wszystkich sprawach, dotyczących się obrony interesów zawodowych oraz w tych, które różnią syndykaty chrześcijańskie od C. G. T. Żądali też oni wystąpienia w obronie interesów tych Polaków, którzy po przejściu kampanii wojennej, w czasie której walczyli przeciwko wspólnemu wrogowi, wracają obecnie do kopalni, gdzie — w razie stwierdzenia braków w stanie ich zdrowia — odmawia się im pracy lepszej.

Pełne posiedzenie kongresu odbyło się w niedzielę; zaczęło się koło godz. 9.30 i trwało — z przerwą na wspólną mszę i obiad — do godziny 5-ej po południu. Obradom przewodniczył sekretarz generalny Konfederacji Francuskiej Pracowników Chrześcijańskich (C. F. T. C.), Gaston Tessier, który przybył specjalnie na ten dzień z Genewy, gdzie uczestniczył w obradach międzynarodowych. Po sprawozdaniu z działalności syndykatu, odczytano przez Józefa Santy, sekretarza polski syndykatu w Lens, *Franciszek Szczepaniak* (syn), dał streszczenie tego sprawozdania po polsku oraz omówił rozwój sekcji polskich, które znacznie powiększyły liczbę swych członków i wykazują dużą aktywność.

Po przyjęciu sprawozdań i rezolucji, opracowanych i przedstawionych przez komisje, odbył się w bardzo miłym, koleżeńskim nastroju wspólny obiad, w czasie którego cały szereg osób: działacze syndykatu i gości, zabierało głos. Z Polaków przemawiali: prezes Federacji sekcji polskich z Pas de Calais — *Fr. Szczepaniak* (ojciec), oraz sekretarz Federacji, a jednocześnie sekretarz polski syndykatu — *Fr. Szczepaniak* (syn). Obaj oni podnieśli dobre rezultaty współpracy polsko - francuskiej w ramach Syndykatu Chrześcijańskiego. Sekretarz administracyjny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, *Leonard Rudowski* mówił o wysiłku polskich organizacji katolickich w kierunku poparcia ruchu zawodowego chrześcijańskiego oraz wska-

zał na to, iż stworzenie sekcji polskich przyczyni się wydatnie do rozwoju tego ruchu wśród Polaków, którzy lubią się organizować we własnych szeregach. — Na zakończenie przemawiał p. Gaston Tessier, wskazując na coraz większe znaczenie syndykatów chrześcijańskich.

Kongres zakończył się *udekowaniem* Legią Honorową dwóch działaczy syndykalnych: Józefa Santy i Piotra Pierrain. Po dekoracji odśpiewano „Marsyliankę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Wreszcie, po odśpiewaniu marszu robotników chrześcijańskich, uczestnicy zaczęli opuszczać miejsce kongresu, żywo dyskutując w grupkach i wymieniając wrażenia na temat obrad, których przebieg i rezultaty dodały im nowych sił do dalszej, wyteźonej pracy dla dobra świata robotniczego.

Er.

Rozmowy na czasie.

Brak zaufania

Chorobą, jeśli nie zarazą nągminną wprost, jest brak zaufania wśród rodaków na emigracji.

Doszło do tego, że żona nie ma zaufania do męża (oraz odwrotnie), dzieci do rodziców (bywa i odwrotnie), członkowie organizacji do jej zarządu (i nawzajem) — słowem: duch nieufności, wysiannik wrogich gromadzie naszej sił ciemnych — a może raczej czerwonych — przechodzi od kolonii do kolonii polskiej i jątrzy, judzi, podrywa zaufanie i wiarę w ludzi. Obmierza im życie społeczne.

— Wiecie, dlaczego mu się to mniej lub więcej udało?

Dlatego, że bracia nasi poczęli tracić wiarę w Boga samego! Zaniedbali Jego przykazania. Omijają kościoły (tuż obok są... kafejki). Wmawiają w siebie, i w drugich, że wszyscy chcą ich oszukać (gdyż sami oszukiwali).

I zmęczony hałasem życia, opuszcza Brat ręce i głowę. Dla „świętego spokoju” (ucale nie świętego, przeciwnie!) poczyną wierzyć w mamidia, wyciąga rękę do oczajduszów.

A wysiannicy czerwonych mocy chichoczą z szatańskiej radości, zacierają krwawe ręce... Zew.

Figle i wybryki małpek BOBO i EW



W publicznym parku
Koło figury
Ułan do bony
Uderza w konkury.



Ułan flirtować
z boną nie przestaje,
Gdy Bombo dziecię
Fiki podaje.



Nagle — o zgrozo!
Bona zdębiała —
Zamiast dzieciny
Małpa mleko ssała.



Ułan z rozmachem
Szablę w wózek wbija;
Chybił — a Bombo
Koziołka wywija.

Oczyszczający krew

„AVRANIN”

Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais), Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkali na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „A V R A N I N”

6, rue Maublanc 6. — Paris XV

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-69

DOKŁADZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Pray

Tłumaczenia urzędowe — śluby —
naturalizacje — sprawy: sądowe —
cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse
PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i
od 5 — 7-ej wieczorem.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu;
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Z książek

Sac Dot. Eugenio Dąbrowski
La Frontiera fra Polonia e Germania
De Carlo Editore — Roma.
Stron 23 — Cena 50 lirów.

W broszurce tej autor, sława biblistyki polskiej, a obecnie proboszcz jednej z parafii warszawskich, zapoznawszy Czytelnika z wkładem Narodu Polskiego w II-gą wojnę światową, omawia tak dziś żywotną sprawę naszych granic zachodnich. Ks. Prof. Dąbrowski napisał tę pracę w styczniu b. r. we Włoszech, które odwiedził celem nawiązania przedwojennych kontaktów ze światem naukowym tego kraju.

*
Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. — Materiały i uchwały Kongresu Zjednoczenia w Londynie, w dniach 23 — 24 lutego 1947 roku. 70, Philbeach Gardens, London, S. W. 5. Stron 60.—

*
Miedzynorze. — Przedruk z wydawnictwa „Sitwa” — Rzym 1946, Stron 96.

*
Intermarium. — Biuletyn nr 5. Wydawnictwo Środkowo - Europejskiego Klubu Federalnego w Rzymie. Via Giuseppe Mercalli, nr 15 E. Stron 64.
Obie te prace wydano pod hasłem: „Los Miedzynorza, to przyszłość 160 milionów Europejczyków!”

*
Zbigniew Waruszyński — Polskie straty w Austrii. — Gmunden (Austria) — 1947. Pracowity, jak mrówka, Autor i wydawca tej książki, daje nam w niej listę obywateli Państwa Polskiego, którzy zginęli w Austrii w latach drugiej wojny światowej (1939 — 1945).

Zapowiedziany 2-gi tom przyniesie imienny spis ofiar obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

*
O. Marian Pirożyński, Redemptorysta — Źródło życia — Nakładem Księgarni „Postęp”. Wrocław 1946. Stron 214.

Znany jeszcze sprzed wojny pisarz katolicki zaznajamia w tej książce czytelnika z dogmatycznymi podstawami Mszy św., której modlitwy i obrzędy wyklada pasternie bardzo obszernie. W dobie współczesnego rozwoju ruchu liturgicznego, praca ta powinna się znaleźć w ręku wszystkich wiernych, co chcą naprawdę z pożytkiem uczestniczyć w Niekrwawej Ofierze Ołtarza.

*
Wymienione w tej rubryce książki można zamawiać w Księgarni „Libella” — 12, rue St L'ile, Paris IV.

UMARŁ WIELKI KONWERTYTA

W Newport (Stany Zjednoczone A. Phn.) zmarł w wieku 96 lat, nawrócony w roku 1940, Perry Belmont, wnuk słynnego Mathew Perry. Wielki ten konwertyta, od roku 1880 — 1888 członek Kongresu amerykańskiego, a później ambasador w Hiszpanii, całe swoje życie poświęcił służbie państwowej. Pozostawił również po sobie szereg prac pisarskich, z których na szczególną uwagę zasługują książki: „Izolacja narodowa jest iluzją” (1925) oraz „Równoległość polityczna i tolerancja religijna od Roger Williams do Jeffersona” (1928).

Polsko - francuskie Biuro Podróży
(Wszelchświatowa Agencja Podróży i informacji)

„UNIVERSUM”

3, rue Rosroi, 3 — Paris X.

Tel TRUdaine 86-30

Metro: Gare du Nord, Gare de l'Est i Poissonniere

zawiadamia rodaków, że:

ZALATWIA:

wszystkie formalności podróżowe, wizy, paszporty, bilety i t. p.) sprowadzenie rodzin z zagranicy, interwencji u władz francuskich. —

INFORMUJE:

w sprawach kupna, sprzedaży lub wynajmu gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw handlowych oraz wszelkiego rodzaju nieruchomości.

POMAGA:

we wszystkich trudnościach, które spotykają emigrantów na obcym terenie. —

POŚREDNICZY:

w międzynarodowych wymianach (clearingach) —

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora rra..

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05
Gérant: L. CHARPENTIER

N° d'Autorisation 1322

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS 1.
Telefon: OPERA 37-69.

P E N U M E R A T A : Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
..... 0,20 c. w Holandii w Belgii 3 fr.